# Kuryer Poznański.

**Nr. 177.** Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 5 sierpnia 1880.** Nikazy Gruszczyński. **Rok IX**

„Kurjer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain. & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.


## POZNAŃ 4 sierpnia.

Centraliści austryaccy do ostatniego już, jak się zdaje, sposobią się szturmu w celu zadania śmiertelnego ciosu ministerstwu hr. Taaffego. Jak z Wiednia donoszą, zbierają się centraliści na sejmik w mieście Mödling w dniu 8 b. m., aby się naradzić nad planem przyszłéj kampanii wojennéj z autonomistami. Cel zjazdu i miarę nienawiści, jaką samozwańcze stronnictwo konstytucyjne pała do wszystkiego, co nie jest niemieckie, wyświeca nam najlepiéj pismo, w którém znany dr. Kopp zaprasza zwolenników swéj partyi na sejmik do Mödlinga:

Ciężkie — brzmi odezwa — nadeszły czasy dla niemieckich wiernokonstytucyjnych Austryaków. Naród, który utworzył państwo i tyle dla niego poniósł pracy, tyle złożył ofiar i tyle wycierpiał, zagrożony jest w swych interesach i w swém stanowisku. Zapowiedziane pojednanie i porozumienie ludów austryackich rozbiło się marnie w parlamencie i po za parlamentem, i walka narodowa prowadzoną jest daléj z tą samą, co dawniéj, bezwzględnością i zaciętością przeciw żywiołowi niemieckiemu. Panowie z stronnictwa feudałów, klerykały i słowianie zgodni są zawsze tam, gdzie chodzi o pognębienie państwa i o powstrzymanie wolności i oświaty. W takich to czasach koniecznem jest, ażeby ci, co jedne i te same żywią uczucia i jedne te same wyznają zasady, zbliżyli się ku sobie, wypowiedzieli swe przekonanie, zjednoczyli się do wspólnéj obrony i głośno wypowiedzieli, że widzą grożące im niebezpieczeństwo i gotowi są do podjęcia rzuconéj im rękawicy.

Zjazd centralistyczny w Mödlingu będzie miał wyłącznie charakter zebrania prywatnego, gdyż, jak opowiada dr. Kopp w swém piśmie, wezmą w nim udział tylko ci, co imiennie zostaną zaproszeni. Korespondent nasz wiedeński domyśla się, że centraliści ułożą tymczasem program polityczny.

Niemcy austryaccy szukają równocześnie na wszystkie strony sprzymierzeńców i znajdują ich w Węgrach. Jak wiadomo, istnieje w Węgrzech małe stronnictwo nieprzejednanych, którzy wiernymi pozostali Kossuthowi i marzą o niepodległości Węgier, daléj mała garstka, rekrutująca się z partyi deakistów, która w sejmie węgierskim wybitnie opozycyjne zajmuje stanowisko. Organ téj szczupłéj partyi, Pesti Napio, zamieścił był w tych dniach artykuł, w którym radzi, ażeby Węgrzy nie łączyli się solidarnie z Austryą, w niczém się nie przyczyniali do wzmocnienia Cislitawii i jedynie w razie wojny zewnętrznéj stanęli pod chorągwią i bronili całości państwa austryackiego. Na tym to niepewnym i słabym gruncie budują centraliści gmach swych nadziei. Jakiś korespondent peszteński z stronnictwa centralistycznego, piszący do berlińskiéj National Ztg pod znakiem gwiazdy, komentując wspomniany artykuł Pesti Naplo i robiąc z muchy wielbłąda, takie wyprowadza zeń wnioski:

Jest to zaprawdę uderzające zjawisko, jeżeli ci właśnie politycy, którzy w roku 1867 przyprowadzili do skutku ugodę, nagle odwracają oszczep i stawiają taki program polityczny, który w swych następstwach wiedzie albo do unii personalnéj, albo też do oderwania Węgier od Austryi. Ta nagła zmiana w zapatrywaniach starych deakistów, których większość piastowała urzędy ministeryalne lub dzierżyła wysokie posady, byłaby zupełnie niezrozumiała, gdybyśmy na nią nie zapatrywali się ze stanowiska sytuacyi, jaką stworzyły eksperymenta ministerstwa hrabiego Taaffego w Cislitawii. W miarę, jak w Węgrzech wyrabia się przekonanie, iż w Austryi mógłby ostatecznie ustalić się rząd z słowiańskiemi tendencyami, w miarę tego powstaje w wszystkich (?) stronnictwach węgierskich pragnienie, ażeby Węgrzy, gdyby przyszło miało do poważnego starcia z słowiańską Austryą, były przygotowane na tę ewentualność i własnemi iść mogły drogami. Jak widać, poczyna słowiański eksperyment hr. Taaffego fatalne dla monarchii sprowadzać skutki. Nieufność do programu feudałów austryackich jest tak wielka w wszystkich sferach politycznych w Węgrzech, że nawet starzy deakiści gotowi zniszczyć własne dzieło z roku 1867 i połączyć się z skrajną lewicą (zwolennikami Kossutha), byle tylko dać do zrozumienia Koronie, że w Węgrzech nie ma ani jednego stronnictwa politycznego, któreby pragnęło utrzymać obecny stósunek dualistyczny z słowiańską Austryą.

Centraliści, przyznać trzeba, na niezwykły zdobyli się koncept, strasząc Koronę Węgrami, których gorąco pragnęliby obecnie zjednać dla swych germanizacyjnych zachcianek. Nadzieja to bardzo zwodnicza, gdyż Węgrom dobrze wiadomo, jakaby ich czekała przyszłość, gdyby ster rządów w monarchii austryackiéj dostał się w ręce ludzi, co przez wieki całe deptali nogami prawa Korony św. Szczepana i naród węgierski do zbrojnych zmuszali powstań.

Telegram carogrodzki donosi, iż w dniu wczorajszym wręczył dziekan ciała dyplomatycznego, hrabia Hatzfeld, notę zbiorową mocarstw, dotyczącą Czarnogóry, tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych, Abeddinowi paszy. Dzienniki dzisiejsze podają już nawet treść wręczonéj noty. Mocarstwa wzywają Turcyą, ażeby albo wykonała konwencyą z dnia 12 kwietnia i oddała Czarnogórze terytoryum nad rzeką Zemem, albo też przyjęła wniosek mocarstw co do odstąpienia okręgu Dulcigno i dopełniła zawartych w nim warunków w przeciągu trzech tygodni, licząc od czasu wręczenia noty, zapowiadając przytém, że w razie przeciwnym pojawi się wspólna flota pięciu mocarstw nad brzegiem Dulcigno. — Jaki ma mieć cel owe pojawienie się floty na brzegach Dulcigno, tego nie wyjaśnia nota mocarstw.

Sprawa zatargu grecko-tureckiego odroczona została, jak się zdaje, na późniéj; mocarstwa bowiem, jak donosi telegram, dotąd nie zdołały się z sobą porozumieć i czekają na wyzdrowienie p. Gladstona. Lord Hartington wyraził na posiedzeniu Izby niższéj w dniu wczorajszym nadzieję, że premier angielski niezadługo weźmie udział w obradach Izby. W ministerstwie angielskiém panuje tymczasem wielki zamęt. Straciło ono już trzech członków (lorda Landsdowna, Listowela i Zellanda), którzy nie godząc się na projekt ustawy rządowéj o dzierżawcach irlandzkich, opuścili swe stanowisko rządowe. Jak pisze londyński korespondent Politische Correspondenz, nastąpi prawdopodobnie znaczniejsze jeszcze rozdwojenie w łonie stronnictwa liberalnego z powodu angielskiéj polityki wschodniéj. Gabinet — pisze korespondent — zgodny jest, dopóki mocarstwa działają w porozumieniu i pomiędzy niemi istnieje jednomyślność. Gdyby jednak celem zrealizowania uchwał mocarstw co do Czarnogóry i Grecyi okazała się potrzeba zarządzenia demonstracyi flot, to w takim razie, jak wielu sądzi, mogłaby się rozbić jednomyślność i Anglia dostałaby się w takie położenie, że przy niezbyt pewnéj pomocy Rosyi zmuszonąby była wystąpić sama jedna przeciw opornéj Turcyi. Możliwość taka dała powód do bardzo ożywionych rozpraw w gabinecie angielskim i wyszły przytém na jaw różnice zdań, które nigdy nie dadzą się pogodzić. Ministerstwo miałoby więc w tym razie do wyboru: albo niepopularną wojnę, albo też upokorzenie, któregoby nie zdołało przeżyć. Stronnictwo pokojowe w gabinecie, którego naczelnikiem jest Bright, utrzymuje, że dla egzystencyi gabinetu wojna tak samo jest niebezpieczna, jak pokój; gdy tedy obie alternatywy są zarówno złe, lepiéj wybrać pokój, bo zostanie przynajmniéj nadzieja, że rząd nie wystawi się na zarzuty, iż nie ma odwagi doprowadzić rzeczy do ostatecznéj konsekwencyi. Z drugiéj strony utrzymuje większość gabinetu, składająca się z Gladstona, Granvilla i księcia Argylla, że wojna przeciw Turcyi, z początku bardzo niepopularna, miałaby tak ważne następstwa, iż naród angielski musiałby być zadowolony z jéj ostatecznych rezultatów a opór Turcyi przeciw mocarstwu takiemu jak Anglia, nie mógłby trwać długo.

Norddeutsche Allgem. Ztg., zastanawiając się nad tą różnicą zdań w gabinecie angielskim i nad krytycznem położeniem, w jakiém się znajduje tenże gabinet tak w kwestyach wewnętrznych, jak i zagranicznych, wyraza wątpliwość, czy zdoła on przetrwać to niebezpieczne przesilenie.

Książę Milan wyjechał, jak donosi telegram, do Ischl w dniu 2 bm.; w tym samym dniu udał się także tamdotąd baron Heymerle a niezadługo zawita i książę Karol rumuński. Zdaniem prasy austryackiéj zjazd tylu dostojnych gości, przybywających na dwór cesarza austryackiego, dowodzi, że w Ischl nie jedna będzie poruszona kwestya, która nie pozostanie bez wpływu na stósunki półwyspu bałkańskiego. Równocześnie z wyjazdem księcia Milana do Ischl zaprzeczają dzienniki wiedeńskie wiadomości, jakoby armia serbska miała zostać uruchomiona. Polit. Corresp. pisze, że wszelkie pogłoski o mobilizacyi już z tego względu nie zasługują na wiarę, ponieważ stósunki nie dają żadnego do tego powodu. — Uderzającym objawem jest i ten fakt, że ta sama prasa austryacka występuje w obronie Rumunii w obec gabinetu rosyjskiego, domagającego się od rządu rumuńskiego wydalenia zbiegłych do Rumunii nihilistów rosyjskich. Pominąwszy już tę okoliczność, — pisze Pol. Corr. — że Rosya powinnaby właściwie być zadowolona, że nihiliści bawią po za jéj granicami, gdzie bez wątpienia są mniéj szkodliwi, niż w kraju, idzie tu o fakt rzeczywiście dziwny. Ze w Rumunii podobnie jak w innych krajach przebywa nie jeden i nie dwóch nihilistów, o tém nikt nie wątpi; żeby zaś w Rumunii przebywać ich miała znaczna liczba, żeby miały się odbywać schadzki nihilistów na wielką skalę, to twierdzenie to jest czczym wymysłem, który niezawodnie ma służyć tylko za pretekst dla dopięcia innych zupełnie celów. — Taka mowa półurzędowego organu austryackiego nie będzie zapewnie dobrze przyjęta w Petersburgu.

---

* **Osservatore Romano** podaje obszerną notę Kardynała sekretarza stanu, o któréj już wspominaliśmy w poniedziałek, a którą obecnie mamy przed sobą. Nota wymierzona jest przeciw cyrkularzowi prezesa belgijskiego gabinetu, Frère-Orbana, który z dziwną lekkomyślnością gołosłownemi twierdzeniami chciał osłabić pierwsze memorandum Kardynala Niny. Pierwszy minister Ojca św. wykazuje datami i dokumentami, jak obłudnie postąpił sobie minister belgijski, dowodząc w Izbie deputowanych rzekoméj sprzeczności między Stolicą św. a episkopatem belgijskim, podczas kiedy na podstawie noty z dnia 11 października dobrze wiedział, że twierdzenie jego jest najzupełniéj fałszywe. Daléj dowodzi Kardynał Nina, że publikacya listów Ojca św. do Leopolda II, które również najzupełniéj potępiają ministra, opiera się na dawnéj praktyce i niczém nie uwłacza godności królewskiéj i przynależnemu jéj szacunkowi. Inne pomniejsze punkta wyświeca Jego Eminencya bardzo trafnie i gruntownie, a szkołę neutralną, czyli bezwyznaniową raz jeszcze z wielką siłą potępia i przedstawia jako niezgodną z zasadami Kościoła św. Po téj nocie Kardynała sekretarza stanu nędzota roli, jaką odegrał Frère-Orban w téj sprawie, nie podlega już żadnéj wątpliwości.

---

## Cierpienia rządowych proboszczów.

Jakiś „Vladimir v. Kessel“ opowiada w tygodniowém czasopiśmie Deutsches Montagsblatt, wydawaném przez Rudolfa Mossego a goniącém za sensacyą, przesadą i blagą, pod napisem „Aus des Kulturkampfes erster Periode. Zeitgemässe Reminiscenzen“, przygody i awantury, jakich doznał w Kościanie, jako przyjaciel i jedyny początkowo parafianin tamtejszego rządowego proboszcza. Szanownym obywatelom Kościana i okolicy, którzy w walce kulturnéj tyle wycierpieli, przez taki czyściec prób i doświadczeń prześli — należy się, naszém zdaniem, aby tak oni sami, jako też i rodacy wiedzieli, co też o nich piszą po większych gazetach, które chociaż przesadzają w kolorycie, jednakże dość szeroko są rozpowszechnione. Sądzimy też, że i dla ogółu nie będzie obojętną rzeczą dowiedzieć się, jak też wygląda rządowy proboszcz pod piórem swego „przyjaciela i parafianina“ — a z drugiéj strony, jak fakta wszystkim znane w kilka lat w liberalno-żydowskiéj prasie otaczają się jakąś mgławicą tajemniczości i mytu. Ależ zobaczmy już, co pisze p. „Włodzimirz Kociołek“ w Deutsch. Montagsblatt:

„Było to w zimie z roku 1876 na 77; zdawało się, że rząd pruski z całym jeszcze zapałem i energią prowadzi walkę z ultramontanizmem. Skończyłem właśnie wówczas studya uniwersyteckie. Miasteczko Kościan stanowiło cel méj wędrówki — gdyż tutaj w właściwém ognisku agitacyi nadarzała mi się sposobność obserwowania dla kilku gazet niemieckich kulturkampfu u samego źródła. Tutaj to i w najbliższém otoczeniu Kościana znajdowali się przywódzcy (Rädelsführer) agitacyi polsko-ultramontańskiéj — ale też i państwo sądziło, że tutaj może odważyć się na walkę aż do ostateczności posuniętą, gdyż tutaj dysponowało państwo stósunkowo dość znaczną liczbą urzędników. Na téj zlokalizowanéj widowni zawrzała teraz walka ze spotęgowaną wściekłością. Rząd przysłał właśnie do Kościana najskorszego do boju (streitbarster) ze wszystkich rządowych proboszczów — człowieka godzącego się na ustawy majowe i do tego niemieckiéj narodowości. To wystarczyło, że go Polacy szczególnie znienawidzili. Jako ekskomunikowany dla tego, że już poprzednio przyjął (?) ofiarowane sobie przez rząd miejsce — był przez lud znienawidzony jak szatan wcielony (wie der leibhaftige „Gott sei bei uns“) — a oprócz tego „heca“ starała go się w najbardziéj oburzający sposób zohydzić tak w słowach, jak w piśmie.

Następstwa klątwy pokazały się zaraz po jego przybyciu. Urzędnik kolejowy, który miał ekspedyować bagaże proboszcza — opuścił służbę; tysiące ludzi zapełniały dworzec kolei a mimo najsurowszych środków nie dało się uniknąć „grubych wybryków.“ W towarzystwie landrata i znacznéj liczby żandarmów wszedł rządowy proboszcz do miasta. Nikt nie towarzyszył mu więcéj oprócz tych urzędników, których urząd do tego zmuszał, — z tłumu, który przed nim jakby opętany uciekał, słychać było głośne przekleństwa — a kamienie i błoto spadały na głowę przybysza. Nikt nie chciał posłużyć „proboszczowi“ ani w zakupnie żywności ani w żadnéj innéj sprawie. Nawet chleb powszedni trzeba było sprowadzać zkądinąd. Kościelny, który był pozostał po nieboszczyku proboszczu, złożył swój urząd; jego następca uciekł jeszcze tego samego dnia. Jeżeli parobek, lub dziewka proboszcza pokazali się na ulicy — powstawało zbiegowisko, jeżeli weszli do którego z handli, to ich wypędzano, a w najlepszym razie nie zwracano na nich uwagi. Ciemne i głuche wieści, których źródłem zawsze byli przywódzcy (Rädelsführer) ultramontańskiéj kliki, trzymały umysły tłumu w ciągłém rozdrażnieniu, a i niemieccy mieszkańcy miasta usunęli się pod naciskiem ultramontańskiego teroryzmu od rządowego proboszcza. Kiedy tenże późniéj potrzebował w jakiejś obojętnéj sprawie pomocy adwokata, odmówili obaj rzecznicy kościańscy, jeden protestant, drugi katolik — Niemiec, wszelkiéj z nim styczności, obawiając się utracenia całéj klienteli. Tak tedy ja byłem prawie sam jeden, com się z nim komunikował, — ale i ja, nie chcąc się narażać, musiałem to czynić potajemnie, — a jeszcze w późną noc starano się kamieniami, rzucanemi z ulicy do naszego pokoju, przeszkadzać naszéj gawędzie.

Niestrudzenie gorliwy w obronie politycznego stanowiska, jakie zajmował w gronie nielicznych kolegów, co poszli za nim tą ciernistą drogą, bolał mocno nad brakiem możności wykonywania kapłańskich obowiązków. Wprawdzie nie zaniedbywał służby bożéj, — ale nie mogło być dla niego obojętném, że bardzo często oprócz niego ja byłem jedynym słuchaczem jego. Późniéj było niemałą dla proboszcza rządowego zdobyczą (Errungenschaft), kiedy znaczna liczba korygendów zapewne więcéj z przymusu (der Noth gehorchend) aniżeli z własnego popędu do jego kościoła chodzić poczęła. Wszystko to jednakże nie zdołało go pognębić. Wiara w dobrą sprawę, za jaką cierpiał, dodała mu odwagi do męczeństwa!

— Ależ, dla czego nie wystąpisz pan z Kościoła, który cię nie uznaje za swego syna? — zapytałem.

— Gdyż w tym razie nie miałbym już sposobności pracować dla dobra tego Kościoła.

— Czy pan liczysz na powodzenie w walce, w któréj cała katolicka ludność od ciebie się odwraca?

— Wzgląd na opinią ludu może być decydujący w innych wyznaniach, w których znajdują się masy myślące w sprawach religijnych samodzielnie; w katolickim Kościele walka toczyć się musi jedynie za pomocą księży.

— Czy pan sądzisz, że rząd stale i trwale popierać cię będzie?

— Ufam silnie pomocy państwa, tak samo jak ufam skale Piotrowéj, — państwo bowiem staje w obronie sprawiedliwéj sprawy, — a jeźli ją opuści, to opuści samego siebie.

A następnie opowiadał mi, jak był niedawno znów u ministra Falka, i jak ten go zapewniał: „Nie bój się pan niczego. Tylko gdyby Bismarck upadł i my upaść moglibyśmy.“

Przeciwieństwo jedno za drugiem, kłopot za kłopotem — oto i późniéj były główne znamiona w życiu naszego przyjaciela. Agitacya działa przeciw niemu najwięcéj wyrafinowanemi środkami, aby go zrobić przedmiotem powszechnéj nienawiści i szyderstwa. Zastój handlowy w mieście, jaki powstał wskutek tego, że ludzie nie przychodzili do kościoła, wyzyskiwano w celu poduszczenia przeciw niemu ludności żydowskiéj — i z polskich to a nie innych rąk pochodziły petycye, w których kupcy żydowscy żądali usunięcia rządowego proboszcza kościańskiego. Powagę kapłańskiego stanu deptano tutaj nogami, a gdy dzieci miejscowe wykrzykiwały po za plecami swego proboszcza — boleść ściskała serce na widok tego zdziczenia obyczajów.

Ale i moje położenie stawało się w Kościanie z dniem każdym przykrzejsze. Mimo wszelkiéj ostrożności wywąchały delikatne nosy ultramontańskich szczwaczów we mnie autora niemiłych im artykułów. Ponieważ bezustannie żądałem tego, aby rząd wykrył ukrytych przywódzców, a nie wymierzał swéj surowości na ogłupiony motłoch, przeto byłem panom agitatorom bardzo nie na rękę. Już niektóre podejrzane znaki naprowadzały mnie na domysł, że ultramontanie coś na mnie knowali; — nagle otrzymałem pismo zbiorowe w którém mi grożono, że jeżeli w trzech dniach z Kościana się nie wyniosę, użyte będą przeciw mnie odpowiednie środki.

Nie chodziło o mnie, jak raczéj o ukochane rodzeństwo moje; gdybym nie był zastósował się do wskazówek „kamorry,“ wtedy — jak to już niejednokrotnie skutecznie z innymi postąpiono — byłyby się nazajutrz w pismach polskich znalazły wskazówki, któreby były zniweczyły byt najbliższych mi osób. Nie mogłem się wahać. Jeszcze tego samego dnia wyjechałem do stolicy, do dawnéj twierdzy (Zwingburg) pana Ledóchowskiego, zmieniłem stacyą obserwacyjną!“

Tyle pan v. Kessel.

Zwróciliśmy uwagę na ten artykuł żydowskiego feletonisty, — z wielu względów. Najprzód świadczy on o niesłychanéj zuchwałości tego rodzaju pismaków, którzy z nas Polaków robią jakichś rozbójników, jakąś femę średniowieczną, która pod okiem policyi pruskiéj sprząta niewinne ofiary fanatyzmu polsko-ultramontańskiego. Okolica Kościana przedstawiona jest jako ojczyzna wszelkiéj opozycyi, jako ognisko, z którego wychodzą wszystkie nieprzyjazne państwu agitacye.

Pomijamy wszelkie przesady i fantasmagorie korespondenta, jak n. p. rzucanie kamieniami i błotem tak na ulicy, jako też do okien plebanii, — ale pominąć nie możemy téj stronniczości, z jaką autor kulturniczych reminiscencyi nie wspomina ani słówkiem o tych strasznych cierpieniach, jakich obywatele Kościana doznali i doznawają od chwili pojawienia się rządowego proboszcza aż do dnia dzisiejszego; — że nie wspomina ani o długoletniém więzieniu mężów, niewiast, a nawet i dzieci, o grzywnach, które na kilkadziesiąt tysięcy marek obliczają, o troskach i kłopotach, jakie miasto miało i ma dotąd ze zmarłymi, o tułactwie, na jakie przez długi czas skazani byli kościańscy księża mansyonarze i okoliczni księża proboszczowie, którzy długie miesiące przesiedzieć musieli w więzieniu z powodu denuncyacyi poczynionych przez policyą poznańską, porozsyłaną tajemnie po okolicznych kościołach.

Nie agitatorzy szkodzili innym, ale ludzi spokojnych, dbałych o sprawę Kościoła i pracujących uczciwie w swoim zawodzie napastowano, wodzono przed sądy, fantowano i więziono, przedstawiając ich za agitatorów i wrogów państwa.

Kościan całém zachowaniem się swojem zjednał sobie szacunek wszystkich katolików, którym tak posłowie nasi, jak i posłowie z frakcyi centrum, mianowicie zaś J. Ex. dr. Windthorst, publicznie z trybuny sejmowéj dali piękny wyraz czci i uznania, podczas kiedy zachowanie się przeciwnego obozu, który nawet nie wahał się w grzesznéj lekkomyślności powiedzieć, niech krew płynie — doznało ogólnego potępienia.

A w samymże artykule p. Kessel jak się przedstawia postać rządowego proboszcza? Pasterz zjednym parafianinem, i to jeszcze sfingowanym; pasterz, któremu towarzyszą jedynie z urzędu landrat i żandarmi, którego nikt nie zna, nikt znać nie chce, który za wielką zdobycz uważa, że z domu poprawy pędzą na jego nabożeństwo korigendów, — którego całą ufnością jest rząd, — to obraz téj zapomnianéj już dzisiaj na wpół species.

Tylko z Bismarckiem upadniemy — miał powiedzieć p. Falk, — i upadł bez Bismarcka. „Rząd sprawy naszéj nie opuści“ — miał powiedzieć rządowy proboszcz kościański — i zobaczył, jak z upadającym Falkiem zamknęła się dłoń rządu, która popierała dotychczas znienawidzonych przez całe społeczeństwo apostatów.

# KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

**Praga czeska**, 2 sierpnia.

(XX.) Mogę zupełnie uspokoić obawy, które Gazeta Narodowa wyraziła temi dniami z powodu pewnéj korespondencyi Polityki, a które już po części uznała jako nieuzasadnione, powtórzywszy z tegoż dziennika artykuł o podróży cesarskiéj do Galicyi. Czesi nie szukają kruczków na Polaków. Korespondent wspomnianego dziennika wyraził się trochę niejasno, ale oczywiście chodzi mu tylko o to, aby ministra skarbu bronić od zarzutu, który mu czynią centraliści, jakoby chciał zwichnąć reformę podatku gruntowego. Minister sam pragnie widocznie zbić ten zarzut i dla tego ogłoszono w urzędowéj Wiener Abendpost ów artykuł, który naszém zdaniem niepotrzebnie powtarza historyą o 3 milionach morgach ziemi, nieopodatkowanych dotąd. Co zaś dotyczy stanowiska Czechów względem zamierzonéj podobno ustawy o języku państwowym, to oni, jak my, uważają takie prawo jako zbyteczne, jeżeli tylko ma utwierdzić używanie języka niemieckiego w centralnych urzędach wiedeńskich, jako szkodliwe zaś, gdyby nadto powiększało wpływ niemczyzny w krajach koronnych. Nikomu tutaj nie śni się, aby Polacy pragnęli prawa o podniesieniu języka niemieckiego do godności języka państwowego. W ogóle dotąd w kołach politycznych czeskich wzrasta sympatya dla nas, czego niepodobna codziennie powtarzać. Gdybyśmy zrobili spostrzeżenie odwrotne, nie wachalibyśmy się zaznaczyć tego, bo nam chodzi przedewszystkiém o prawdę. Ale powtarzam, sympatye dla nas nie były tutaj nigdy większe, jak dziś. Właśnie czytałem list dr. Riegera, który z wielką radością wyraża się o podróży cesarza do Galicyi. Niezawodnie zapowiedziana na wrzesień konferencya wykonawczego komitetu prawicy wzmocni jeszcze bardziéj przyjazne stósunki trzech frakcyi prawicy autonomistycznéj. — W dodatku do ostatniéj korespondencyi muszę zaznaczyć, że Tagblatt w wczorajszym artykule wstępnym bardzo przyzwoicie wyraził ubolewanie z powodu, że zamieścił był ową wieść o p. S. i oświadcza, że proces istotnie wykazał zupełną niesłuszność owéj pogłoski. Dowiaduję się téż, że pomiędzy przysięgłymi było 7 żydów. To poniekąd tłómaczy wyrok, o którym wam doniósłem. Nadto dwaj oskarzeni wybrali sobie najzręczniejszych adwokatów, gdy zastępca oskarzonego podobno okazał się nader słabym mówcą.

---

**Wiedeń**, 2 sierpnia.

(≋) Szczegóły podróży cesarskiéj do Galicyi już ułożone pomiędzy dworem, namiestnikiem i marszałkiem krajowym Galicyi. Cesarzowi podobno towarzyszyć będzie kilku arcyksiążąt, co podróży doda tém więcéj blasku. Poprzednio, dnia 10 bm., cesarz Wilhelm z pobliskiego Gasteinu zawita do Ischl. Zjazd cesarzy świadczy o przyjaznych stósunkach dwóch dworów, a właśnie w przededniu wyjazdu cesarza do Galicyi świadczy także, iż sojusz niemiecko-austryacki nie zasadza się na proskrypcyi Polaków, która w dawniejszych tego rodzaju przymierzach pomiędzy państwami rozbiorowemi odgrywała zawsze ważną rolę. Zywioł polski nigdy w Austryi nie zajmował bardziéj wpływowego stanowiska, jak teraz. Dwóch ministrów Polaków, namiestnik i marszałek krajowy Polak, zjazdy w Krakowie, nakoniec przyjazd cesarza do Galicyi — to ważne oznaki zmienionego znacznie położenia Polaków w Austryi. Jeżeli to wszystko możebne na tle sojuszu niemiecko-austryackiego, to zdaje się świadczyć, że polityka berlińska wrodzonéj przeciwko nam niechęci wyrzekła się przynajmniéj o tyle, że nie podburza przeciwko nam rządu austryackiego. Odwrotnie jest faktem, że Polacy, licząc się z okolicznościami politycznemi, nie używają wpływu swego, aby naruszyć sojusz niemiecko-austryacki. W téj mierze wygórowany teutonizm nic nam nie może zarzucić. Podejrzliwém natomiast okiem spogląda na zamierzoną podróż cesarską rząd rosyjski. Niepotrzebnie jednak tutejsza Wiener Allgem. Ztg, zapewne, aby agitować przeciwko podróży cesarskiéj, porównała Potockiego z Rodiczem, Galicyą z Dalmacyą a zamierzoną podróż cesarską z ową podróżą cesarza do Dalmacyi na wiosnę r. 1875, po któréj niezwłocznie w sąsiedniéj Hercegowinie wybuchło powstanie. Takie denuncyacye tylko mogą powiększyć trudności i przeszkody, jakie stawiano podróży cesarskiéj. Daleko rozumniéj byłoby przy téj sposobności zwrócić uwagę rządu rosyjskiego na korzystne owoce pojednawczéj polityki dworu austryackiego i na potrzebę naśladowania téj saméj taktyki. Polacy w Galicyi nie wyrzekają się ani mogą się wyrzec swych ideałów przyszłości, opartych na chlubnéj przeszłości, i tak samo nie wyrzekną się ich Polacy w zaborze rosyjskim. Ale z tego wcale nie wypływa, aby stósunkowo uczciwa i pojednawcza polityka dworu rosyjskiego nie mogła osięgnąć równie korzystnych skutków, jak rozumna polityka dworu tutejszego.

Dnia 8 bm. odbędzie się w pobliżu Wiednia zjazd centralistów, przeważnie posłów dolnorakuskich. Zjazdu tego można oczekiwać z pewną ciekawością. Trzeba bowiem przypuścić, że ci panowie nie zechcą poprzestać na opozycyjnych frazesach, lecz będą się starali wygłosić jakiś program dodatni. W roku 1870 zjazd podobny w St. Hipolicie ogłosił program stronnictwa niemieckiego, w którym, mówiąc w nawiasie, ugoda z Galicyą, „gdzie nie ma niemieckich interesów do bronienia“, zajmowała ważne miejsce. Obecnie odkryto te nie wielkie interesa w Galicyi, t. j. żydów. W chwili, gdy w Berlinie i w ogóle w Niemczech coraz więcéj rozszerza się zdanie, że żydzi stanowią odrębną, nie należącą do narodowości niemieckiéj kastę, tutaj żydów galicyjskich pure et simple anektują do szczepu niemieckiego. Tak przynajmniéj uczynił trybunał państwowy w sprawie brodzkiéj. Zobaczymy teraz, czy zjazd dolnorakuski nie zastanowi się nad tą kwestyą. To pewna, że tutejsze średnie warstwy nienawidzą Niemców a nie posiadają wrodzonéj nienawiści przeciwko nam, lecz tylko sztucznie bywają przeciwko nam podburzane przez dzienniki, a w szczególe przez pruskich pisarzy, którzy w tych dziennikach szczują na nas. Uchwała sejmu lwowskiego co do używania języka niemieckiego w gimnazyum brodzkiém powinna była wywołać jakiś zwrot przyjaźniejszy nam. To téż nawet zagraniczne niemieckie dzienniki podniosły z pochwałami ową uchwałę. Ale tutejsze dzienniki, jak przedtém, tak i teraz pałają nienawiścią do nas i nie pozwalają publiczności ocenić bezstronnie rzadkiego dowodu tolerancyi językowéj, jaki w téj kwestyi złożył sejm galicyjski, ani w ogóle miarkującego wpływu, jaki delegacya galicyjska wywiera w radzie państwa właśnie przez to, że stanowi główny czynnik dzisiejszéj większości parlamentarnéj. Jak gdyby Polacy Niemcom byli wyrządzili niesłychaną krzywdę lub podnieśli rękę do zabójczego zamachu na konstytucyą dzisiejszą, dzienniki tutejsze każdego dnia na nas napadają i to w sposób brutalny. Za przykładem zaś Deutsche Ztg i Nowéj Pressy spieszą wszystkie niemieckie dzienniki prowincyonalne, pomiędzy któremi znowu szczególną nienawiścią do nas odznaczają się Prager Tagblatt i Grazer Tagespost, redagowane przez Niemców czeskich.

## ZIEMIE POLSKIE.

* Dwaj aresztowani w Podwołoczyskach poddani rosyjscy Wasilewski i Łoziński, którzy stali się przyczyną zajść znanych naszym czytelnikom, nie będą wydani władzom rosyjskim, lecz wydaleni za granicę w kierunku, który sobie sami obiorą. Kapitan rosyjskiéj żandarmeryi w Podwołoczyskach, Radoszewski, został odwołany z rosyjskiéj stacyi granicznéj w Wołoczyskach. — Tyle tylko donosi Gazeta Lwowska. Widoczne jednakowoż z tego, że aresztowani są przestępcami politycznymi, i że kapitan straży rosyjskiéj pozwolił sobie bezprawnie przejść granicę galicyjską.

— *W sprawie podróży* cesarza Franciszka Józefa do Galicyi, otrzymał Czas dwie następujące prywatne depesze:

Wiedeń, 2 sierpnia. Namiestnik telegrafował wczoraj z Ischl do hr. Artura Potockiego, który tu bawi, że cesarz najłaskawiéj zgodził się na zamieszkanie „pod Baranami.“ Urzędnicy dworscy przybędą zaraz do Krakowa. Namiestnik zawiadomił, że dziś o godzinie 5 rano powróci do Wiednia.

Wiedeń, 2 sierpnia. Namiestnik powrócił właśnie z Ischl, o godz. 11 odjeżdża do Krzeszowic; wczoraj miał w Ischl posłuchanie u Naj. Pana, który program podróży do Galicyi w całości zatwierdził. W środę odbędzie się we Lwowie posiedzenie komitetu, w czwartek Gazeta Lwowska ogłosi program. Cesarz przyjedzie dnia 1 września o godzinie 8 rano z Ołomuńca do Krakowa, gdzie zabawi przez 1, 2 i 3 września; dnia 4 września o godz. 5 rano wyjedzie do Przemyśla, zwiedzi tam fortyfikacye, a o godz. 6 będzie na obiedzie w Krysowicach. Na manewrach zabawi Naj. Pan sześć dni; dnia 11 września przybędzie do Lwowa, tam zabawi trzy dni, a dnia 15 września uda się do Czerniowiec. Dnia 17 września wyjedzie przez Sambor do Węgier na manewra. Cesarz zwiedzi wystawę w Kołomyi. Do Galicyi przybędzie wielu obcych oficerów, wszyscy jednak przyjadą wprost do Mościsk, mianowicie rosyjscy, 5 serbskich, 5 francuzkich, 4 niemieckich. Arcyksiążęta przybędą również wprost do Mościsk.

## NIEMCY.

* Berlin, 3 sierpnia. Reforma podatkowa. Wiadomo, że ks. Bismarck mimo chwilowe niepowodzenie nie porzuca swych planów, wiadomo, że w ostatnich latach kanclerz postanowił przeprowadzić reformę podatkową, czyli podwyższyć dochody państwa, i że w tym kierunku poczynił już pierwsze kroki. Sprawa ta stoi znowu na porządku dziennym w prasie a to głównie z powodu konferencyi ministrów, odbytéj w Koburgu. W ogóle pisma wszystkie, prócz półurzędowych i żywionych z funduszu gadzinowego, jednogłośnie stawiają za zasadę, że struna podatkowa zbyt jest już naprężona, aby ją jeszcze wyżéj naciągać, — że zadaniem rządu powinno być raczéj zmniejszenie podatków, nie zaś ich podwyższenie. Pisma katolickie przemawiają także w tym duchu i domagają się zarazem sprawiedliwego i słusznego rozkładu podatków.

Mówiliśmy już o tém, jak się Germania na tę sprawę zapatruje, dziś przytaczamy uwagi nad tą kwestyą głównego organu westfalskich katolików: Westf. Merkura. W artykule pod napisem: Koburgskie konferencye i reforma podatkowa, napisanym prawdopodobnie przez jednego z wybitnych członków centrum, zwraca dziennik katolicki obradującym w Koburgu na to uwagę, że uchwalając nowy plan kampanii podatkowéj winni przedewszystkiém pomyśleć o tém, czy na ich daleko sięgające plany zgodzi się większość parlamentarna. Większość tę może, czytamy daléj, osięgnąć rząd za pomocą partyi narodowo-liberalnéj, lub téż centrum. Frakcya katolicka jednak nie narzuca rządowi swego poparcia. Już i tak często rząd bez centrum przeprowadzał swe plany, że partya katolicka nie ma wcale ochoty narzucać się mu z swą pomocą: jeżeli zaś rząd pragnie, by centrum przyczyniło się do przeprowadzenia jego planów, to winien on się zbliżyć do posłów katolickich. W razie, gdyby rząd miał ten zamiar, to katolicy wedle Westf. Merkura już dziś jasno określają swe zapatrywania na reformę podatkową, by w przyszłości nie skarżył się ks. Bismarck, że centrum ma jakieś ukryte i tajemnicze plany. Autor zapatrywania katolików na tę sprawę streszcza w następujący sposób: Domagamy się 1) aby państwo zmniejszyło podatki komunalne, ponieważ niemożliwém jest nadal, by znaczna liczba miast i wsi w stósunku do podatków państwowych płaciły 400 do 500 procent do kasy komunalnéj. Katolicy potępiają postępowanie państwa, które z powodu walki kulturnéj nakłada na komuny różne podatki. Aby ulżyć komunom, powinno państwo przekazać im część podatku gruntowego i budynkowego. Także podatek szkólny winien być zmniejszony przez zniesienie szkół symultannych, przez usunięcie rządowych inspektorów szkólnych.

Katolicy domagają się 2) zmniejszenia podatków gniotących rólnictwo i to przez zniesienie podatku gruntowego.

Frakcya katolicka pragnie 3) zaprowadzenia podatku na giełdę, by tym sposobem usunąć przywilej, jaki wbrew słuszności i sprawiedliwości przysługuje giełdzie.

Takie w ogólnych zarysach, powiada Westf. Merkur, są nasze plany. Jeżeli rząd chce się oprzeć na téj podstawie, wtenczas centrum będzie popierało reformę podatkową.

W sprawie zaprowadzenia monopolu na tytoń, oświadcza autor, że urzeczywistnienie tego „ideału“ ks. Bismarcka winno koniecznie pociągnąć za sobą zmniejszenie podatków. Katolicy zresztą przeciwni są zaprowadzeniu monopolu, jakkolwiek pewne okoliczności mogą wpłynąć na to, że za nim będą głosowali. W kwestyi téj chodzi głównie o ogólny plan reformy podatkowéj. Jeżeli monopol ma posłużyć do zmniejszenia innych podatków, wtenczas centrum gotowe dać nań swe zezwolenie, w przeciwnym razie frakcya katolicka stanowczo przeciw niemu wystąpi.

Reasumując w końcu autor swe wywody, oświadcza, że centrum nie dopuści zwiększenia podatków, lecz domagać się będzie sprawiedliwego ich rozdziału pomiędzy poszczególne klasy ludności. Partya katolicka życzy sobie wprawdzie zmniejszenia podatków, lecz w obecnych stósunkach nie ma widoków, by ten plan mogła ona przeprowadzić. Gdyby np. centrum miało zaproponować zmniejszenie etatu dla wojska, większość Izby odrzuciłaby projekt ten z oburzeniem. Z tego powodu centrum ograniczy się tylko na proteście przeciw podwyższeniu ogólnego budżetu. Jeżeli rząd chce nowe zaprowadzić podatki, powiada Westf. Merkur, winien on w te tropy ulżyć ciężaru innym barkom, które go nie mogą udźwignąć. Katolicy domagają się przedewszystkiém zaprowadzenia wysokiego podatku na giełdę.

Proces przeciw Fritzschemu i Hasselmanowi. Przed wydziałem karnym pierwszego ziemiańskiego sądu w Berlinie toczył się dziś bardzo ważny a łączący się z zasadniczą kwestyą proces przeciw dwom socyalistycznym posłom do parlamentu: Fritzschemu i Hasselmannowi. Sąd miał rozstrzygnąć, czy oskarżonym, których na mocy ustawy przeciw socyalistom wydalono z Berlina, wolno w tém mieście po otwarciu sesyi przebywać. Oskarżenie opiera się na następujących faktach: Na dniu 29 listopada 1878, na zasadzie ustawy przeciw socyalistom, wydaleni zostali z Berlina przez policyą przywódzcy socyalistów Fritzsche i Hasselmann. Wydaleni wrócili jednak na początku 1879 r. do Berlina, by w charakterze posłów wziąć udział w obradach parlamentu. Skarga zarzuca oskarżonym, iż przez ten czyn przekroczyli § 28 ustawy przeciw socyalistom. Prokurator uzasadnia to twierdzenie w następujący wielce charakterystyczny sposób: Ani w ustawie przeciw socyalistom z 21 października 1878, ani w konstytucyi rzeszy, ani w orędziu cesarskiém, zwołującém parlament, nie ma wzmianki o jakimś wyjątku z ogólnego prawa. Jakże § 3 ustawy przeciw socyalistom nie rozróżnia pomiędzy posłami do ciał prawodawczych a innemi osobami. Z oskarżonych tylko Fritsche stanął przed kratkami sądowemi. Hasselmann miał podobno wyemigrować w tych dniach do Ameryki. Po oświadczeniu prokuratora, iż przeciw Hasselmannowi, który bez uniewinienia nie stawił się, zastrzega sobie dalsze kroki, sąd przechodzi do zbadania oskurżenia tylko przeciw Fritschemu. Następnie prokurator zabiera głos; skarga, rzekł on, opierała się swego czasu na całkiém słusznéj podstawie, iż wedle § 28 ustawy z 21 października 1878 nie wolno wydalonemu, choćby on był nawet posłem, przebywać w Berlinie, — po ogłoszeniu jednak ustawy z 31 maja 1880 roku oskarżenie przeciw Fritschemu nie da się utrzymać. Ustawa ostatnia, będąca autentyczną interpretacyą ustawy z 21 października 1878 r., działa także wstecz i dla tego skarga nie opiera się na prawnéj podstawie. Prokurator wnosi sam w końcu o uwolnienie oskarżonego. Sprawa ta jednak musiała być rozstrzygnięta wyrokiem sądowym, ponieważ nie można jéj było ani cofnąć na drodze administracyjnéj, ani w inny ją załatwić sposób. — Fritsche zgadza się na ten wniosek, lecz żali się zarazem na to, że sąd przesyłał mu zapozwy w téj sprawie niedostatecznie frankowane, dla czego musiał z swéj szkatuły płacić za listy. Oskarżony żąda dla tego zwrotu wydanych na ten cel pieniędzy. Przewodniczący proponuje mu, by piśmiennie stawił w téj sprawie osobny wniosek. — Sąd po krótkiéj naradzie przychylił się do propozycyi prokuratora i uznał oskarżonego niewinnym zarzucanego mu przestępstwa. Równocześnie uchwaliło kolegium sądowe wezwać nieobecnego Hasselmanna na nowy termin, od czego oskarżony może na zasadzie § 232 ordynacyi karnéj być zwolniony, jeżeli w osobnym wniosku tego zażąda.

Tajemnica przesyłanych pocztą listów. Wedle ustawy pocztowéj dla rzeszy niemieckiéj z 28 października 1871 r. wszelkie listy, powierzone poczcie do przesyłki, mają ten przywiléj, iż tajemnica ich nie może być przez urzędników poczty naruszona. Jakkolwiek § 5 tejże ustawy dozwala na niektóre od téj reguły wyjątki (z powodu karnego śledztwa sądowego w sprawach konkursu i procesach cywilnych), to jednak obowiązkiem jest władz pocztowych, by z téj koncesyi tylko w naglących przypadkach korzystały, bo inaczéj ludność łatwo może postradać wiarę w nietykalność listów, powierzonych poczcie. Obecnie dziennikarstwo zajmuje się gorąco wypadkiem, jaki zaszedł we Wrocławiu. Tamtejszy bowiem sąd okręgowy i ziemiański zażądał z poczty wydania listów, adresowanych do zdeklarowanych socyalistów, lub do osób, które wrocławskie prezydium policyi uważa za sprzyjające tendencyom wywrotu, ponieważ „uzasadnioném jest podejrzenie, że osobom tym przesyła druki agitator Most z Londynu i sio-

---

# Stara Mufa.

## Z francuskiego.

**T. J.**

I.

Miałem zawsze wiele szacunku dla starych panien najpierw dla tego, że stare, a potém, że nie chciałem się nigdy poddać temu niedorzecznemu przesądowi, który twierdzi, że wszystkie są dziwaczne, zazdrosne, nudne; dziwaczne dla tego że żyją samotnie, zazdrosne, bo zazdroszczą szczęścia drugim, a nudne dla dwóch wyż wymienionych przyczyn.

Zaprawdę, kobieta nie jest nigdy za dumna gdy pragnie za towarzysza życia człowieka godnego siebie, dosyć szczęśliwa gdy takiego nie znajdzie i dosyć rozsądna, by się zgodzić z wolą Boską.

Nie chcę nikogo przymuszać, by dzielił ze mną moję opinią; jednakże niech mi wolno będzie umieścić tutaj wspaniałą obronę na korzyść starych panien. Najpierw jeżeli są stare, przypuścić można że się takiemi nie urodziły. Pan de La Palisse, z logików najlogiczniejszy, nic temu argumentowi nie zarzuci, a potém jeżeli zostały pannami, to zapewne że im tak na rękę było, albo, że nie znalazły mężów jakich pragnęły; co w jednym i drugim przypadku nie upoważnia nikogo mieć im tego za złe! Lecz wolę opowiedzieć Wam historyą Magdaleny Cruchet.

Magdalena była starą panną. Jak wszystkie jéj koleżanki, kochała się w sukniach koloru zgniłych liści, albo popielatych jak len, w kapeluszach zielonych atłasowych, naśladujących doskonale pudła kartonowe, którym, choćby z grzeczności, trudno było oznaczyć epokę pochodzenia. Fałszywe nioby z włosów koloru czekoladowego, przymocowane niewidzialnie na czarnym tiulu; kaszmir francuzki jasno niebieski z ptakami rajskiemi żółtemi, i trzewiki z kokardami, pobudzały do wesołości młodą i ładną kuzynkę, panią Tiébault, żonę agenta wekslowego.

Elegancka i trochę próżna pani Tiébault dziwiła się bardzo oznakom szacunku, które jéj mąż okazywał staréj Magdalenie. Nie było żadnéj uroczystości familijnéj, żadnego obiadu, koncertu w małym hotelu, w którym mieszkali, na ulicy Ménars, na którychby nie widziano przestarzałych falban kuzynki. Zimą była nieodzowną w salonie państwa Tiébault, latem zaproszona na cały sezon, który przepędzali na wsi.

Pani Tiébault znajdowała, że z temi strojami dziwacznemi a zarazem biednemi, co najbardziéj raziło żonę agenta wekslowego, stara krewna była podobniejszą do stracha na wróble, niż na kobietę. Na wszystkie te obserwacye jéj mąż niezłomnie odpowiadał: że Magdalena jest dobrą osobą, że wcale nie zawadza, że nie ma innych rozrywek, i że nareszcie to jest jego wyraźną wolą, jako głowy domu, żeby Magdalenę zawsze dobrze przyjmować pod jego dachem. Skutkiem tego pani Tiébault darzyła Magdalenę najsłodszemi uśmiechy, wyśmiewając ją tylko za plecami i to wtedy, jak mąż nie patrzał.

Stara panna najrozmaitszemi sposobami, niestety! bardzo widzialnemi, pokrywała swoje ubóstwo. Tylko ona jedna na świecie, co się mogła na tém nie poznać! Farbowała suknie, całe dnie przepędzała na przykrawaniu ich, podług nowéj mody. Przewracała formy starych kapeluszy i tysiące kombinacyi używała, by wyrównać wymaganiom świata, w którym bywała; bo miała swoję dumę, a ubóstwo znosiła wesoło, bez narzekań i poniżań.

Jednego dnia p. Tiébault zaproponował jéj wypłacić całoroczną rentę, w ilości tysiąca franków, którą pobierała z dożywotnéj sumki, jedynego źródła dochodów, z którego regularnie kwartalnie brała z kasy agenta wekslowego. Magdalena stanowczo odmówiła, powiedziawszy, że ci są prawdziwie biednemi, co nie umieją zrównoważyć rozchodów z dochodami. Ztąd widzimy, że zaproszenie Magdaleny raz na zawsze p. Tiébalt, nie było próżną grzecznością, lecz jałmużną szlachetnie upozorowaną.

O wy, bogacze! którzy możecie przyjąć pod wasz dach i do waszego stołu tych nędzarzy szlachetnych, wstydzących się żebrać! którzy możecie przyjść w pomoc zrujnowanemu krewnemu! pomódz w nieszczęściu przyjacielowi! opiekować się starością i niemowlęctwem! czyńcie to tak, żeby ci, co wasze odbierają dobrodziejstwa, nie uczuli nigdy ciężaru téj jałmużny!

Biedna Magdaleno Cruchet! jak bardzo musiałaś boleć i cierpieć, kiedy razu jednego, po obiedzie, a było to w Nowy Rok, kładąc w przedpokoju swoje drewniaki, bo je zawsze nie wstydząc się nosiła, usłyszała pannę służącą rozmawiającą ze swemi koleżankami i mówiącą:

To okropne! ta stara żebraczka, z któréj się wszyscy naśmiewają, a pani najpierwsza, przychodzi obdzierać mnie z moich zysków; jeżeli pani daje jéj swoje stare futra, to nie długo będzie dawać suknie, kapelusze i wszystko... Nie pozostaje mi nic innego, jak poszukać innéj służby, która za tyle pracy nic nie przynosi! Ten stary grzyb! ta stara!...

Nie wiele się na tém zyskuje, słysząc rozmowy służby. To téż pewno było zdaniem Magdaleny. Spokojnie zdjęła kołnierz tomakowy i raz z mufą położyła na ławce, potém długiem, melancholijném spojrzeniem pożegnała się z niemi i po cichu, niepostrzeżenie, wymkła się pół otwartemi drzwiami, nie obracając się wcale.

Najobojętniejszy, który by ją widział, jak przyspieszonym krokiem z ulicy Minars dążyła do pasażu Saint Roch, gdzie mieszkała i jak ciężko i prędko oddychając, padła na krzesło przed kominkiem, ulitowałby się nad tém cierpieniem, malującém się na pomarszczonéj i zwiędłéj twarzy.

Wszystkie uciechy i radości dnia tego tak dobrze rozpoczętego, znikły! Wszystkie na słowo téj niegodziwéj panny służącéj.

Uwierzyła, że kuzynka Tiébault pozornie tak dobra i czuła z tak słodkim uśmiechem ofiarująca jéj z rana mufę i kołnierz, które miały przez zimę ogrzewać jéj biedne i schudłe członki, że kuzynka Tiébault gardziła nią, dając jéj stare rzeczy, których już sama nosić nie mogła! Ona odejmowała ze zysku służącéj, żeby i jéj dać gwiazdkę! I wszyscy w tym domu, który miała za tak gościnny, wszyscy drwili i wyśmiewali się z jéj starości i ubóstwa, — wszyscy aż do lokajów!

— O! rzekła z cicha, podnosząc głowę, noga moja tam nie postanie!

I poczciwa stara sama zaczęła płakać.

Gdyby ją kto był podsłuchał, jak kładła się na spoczynek, jéj usta wyszeptały krótkie słowo „niewdzięczny“ lecz cicho, bardzo cicho, bo to była rzeczywiście dobra i szlachetna istota ta Magdalena, tak dobra, że nigdy nie pomyślała złém za złe płacić.

II.

— Patrz, rzekła nazajutrz, panna służąca do Grooma, przechodząc przez przedpokój, stara zapomniała mufy i kołnierza. Pani kazała dać nową podszewkę. Dla mnie by tego nie zrobiła, dodała przymierzając kołnierz; a ta stara tak poniewiera temi pięknemi rzeczami!

— Możeby jéj odnieść? rzekł Groom.

— Jeszcze co, odpowiedziała, ona tu trzy razy w tygodniu na obiady przychodzi. Zabierze, jak przyjdzie.

Lecz odtąd nie widziano Magdaleny na ulicy Ménars, ani nazajutrz, ani w inne dnie, i miejsce jéj przy stole stało próżne przez dwa obiady. Pierwszy raz pan Tiébault nie okazał żadnego niepokoju, drugi raz rzekł do żony przy deserze:

— Z pewnością nasza stara przyjaciółka jest chora!

— Jutro rano, odpowiedziała pani Tiébault, poślę się dowiedzieć.

— Nie potrzeba, rzekł agent wekslowy, pójdę sam dziś wieczorem.

— A loża w operze? zauważyła żona.

— Przyjdę po pierwszym akcie.

Nie było na to co odpowiedzieć.

dlarz Krącker z Wrocławia.“ Powód przytoczony całkiem nie uprawnia do takiéj procedury, a to dla tego, że policya nie koniecznie trafnie może ocenić zasady polityczne, wyznawane przez poszczególne osoby, a prócz tego nawet wedle ustawy przeciw socyalistom, odbieranie pism socyalistycznych nie jest karygodne. Sprawa ta naruszenia tajemnicy listów będzie poruszona w ciałach prawodawczych, a p. Stephan, który kiedyś powiedział, że list oddany na pocztę jest tak bezpieczny, jak biblia na ołtarzu, będzie znowu zmuszony za pomocą wybiegów dyalektycznych stanąć w obronie swych urzędników.

## FRANCYA.

* Paryż, 2 sierpnia. Rochefort występuje z całą siłą przeciwko Gambecie i podsuwa mu najniebezpieczniejsze dla rzeczypospolitéj zamiary. Ponieważ Republique franc., organ Gambetty, przemawia obecnie za systemem wyborczym nie według okręgów, lecz według list (to znaczy, że nie każdy okręg z osobna ma wybierać po jednym pośle, lecz cały departament razem całą listę, złożoną w departamencie z mniéj więcéj 6—7 posłów) — przeto Rochefort posądza Gambettę, iż tenże za pomocą tego sposobu głosowania chce przeprowadzić swój wybór nie w 20 jak Thiers, ale w 50 departamentach i w ten sposób dojść do władzy prezydenta rzeczypospolitéj, — co więcéj: do władzy cesarskiéj. „To słowo, cesarz, — pisze redaktor Latarni — wywołuje uśmiech na usta wasze i rzeczywiście nie można sobie pomyśleć bez uśmiechu, Gambetty występującego podczas uroczystości w koronie jak Gambrynus, i ze znanym dyamentem na krawacie. Ale cóż za pożytek z tego mieć będziemy, że tytułu cesarza nie przyjmie, jeżeli się władzą cezarów uzbroi? Cromvell nigdy nie chciał nazywać się królem, zadowalając się skromnym tytułem protektora. Ale właśnie tego rodzaju protekcye największą nas przejmują obawą.“

Komuniści wylądowali w Brest bardzo spokojnie; komitety urządziły dla nich śniadanie, podczas którego wznoszono okrzyki: „Niech żyje rzeczpospolita!“

Prefekt morski w Cherbourgu, p. Ribourt, zażądał podobno dymisyi.

Syndykat robotników z Havru ogłasza zupełną zgodność z wystąpieniem swego delegata Droueta na kongresie kolektywistów w Paryżu i broni wymownie spokojnego działania i spokojnéj obrony programu socyalistów.

W Besançon zamknięto na mocy ustawy znoszącéj kapelanie wojskowe, kaplicę, która dotąd służyła za kaplicę wojskową.

W St. Etienne stawił rewolucyjny komitet kolektywistów kandydaturę „obywatela Nourrit“, zwanego „politycznym galernikiem“ — a znajdującego się obecnie w Cayenne, za udział w morderstwie jenerała Bréa w r. 1848.

## TELEGRAMY.

Londyn, 3 sierpnia. Times podaje następujące bliższe szczegóły o klęsce jenerała Burrowa: Wojska Ajuba chana wynosiły 12,000 ludzi i 20 dział; bitwa rozpoczęła się z rana 27 lipca o 50 mil poza Kandaharem; jenerał Burrow widział się po czterogodzinnéj gorącéj walce zmuszony do odwrotu ku Kandaharowi. W bitwie padło lub zaginęło 20 oficerów, 400 Europejczyków i 800 krajowców. Największa strata powstała podczas odwrotu, po drodze zostawiły wojska angielskie 3 działa. — Z Bombayu donoszą do Timesa, że jenerał Phayre obsadził silnie wnijście do wąwozu Khojas; aby się zabezpieczyć przeciw nieprzyjacielskim atakom.

Bukareszt, 3 sierpnia. Dzisiaj ogłoszoną została urzędownie nominacya Contry ministrem oświecenia i Teriachiusa ministrem spraw wewnętrznych. Równocześnie ogłoszone zostało sprawozdanie ministra wojny, potwierdzone przez księcia Karola, na mocy którego utworzony zostanie obóz polowy pod Triganesci, w którym zbierać się będą wojska od 22 b. m. aż do końca października na ćwiczenia. — Książę Karol wyjeżdża dnia 10 bm. do Sigmaringen.

## KRONIKA
### miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 4 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował w imieniu rzeszy kupca Franciszka Ludwika Hernsheima w Jaluit na wyspach marszałkowskich konsulem tamże.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 168 marek 25 fen. Dziś nadesłali: K. M. z J. 3 marki, K. M. z J. 2 m. Razem 173 marek 25 fen.

* **Z Tramwayem poznańskim,** który dotąd był podziwém publiczności naszéj z wszystkich warstw społeczeństwa, zaczęliśmy się jakoś oswajać i zgrabne wagony tego nowego przedsiębiorstwa przesuwają się spokojnie po ulicach od figury św. Jana Nepomucena na Rynku aż do centralnego dworca. Najgorszym jest skręt przy wjeździe na Stary Rynek, gdzie wązka szyja ulicy budzi nie małe obawy, iż szybko z góry po żelaznych szynach posuwający się wagon łatwo na jaki ładowny wóz wjechać i uszkodzić go może. Ostrożność i głośniejsze dzwonienie byłyby tu nakazane. Dorożkarze dotąd nie czują ubytku w dochodach, słychać jednakże, iż dla tém skuteczniejszéj konkurencyi z tramwayem chcą właściciele dorożek zniżyć cenę jazdy na 30 fen. w obrębie miasta a na 50 fen, do dworca centralnego. Dalszy ciąg szyn żelaznych aż do mostu chwaliszewskiego już jest na ukończeniu.

* **Zaledwie** koléj konną otwarto a już wydalono ze służby przy téjże kolei konduktora i woźnicę dla pijaństwa.

* **Pan Bolesław Glabisz,** wydoskonaliwszy się w zawodzie kupieckim w pierwszych handlach tak w kraju jak i za granicą, objął w zeszłym miesiącu w mieście naszém handel kolonialny wraz z winiarnią po p. Szczodrowskim, rozprzestrzenił go znacznie i zaopatrzył w doborowe towary. Polecamy to przedsiębiorstwo względom publiczności a młodemu właścicielowi życzymy powodzenia i wytrzymania konkurencyi starszych handlów pp. Leitgebra, Cichowicza, Nowakowskiego itd., którzy wyrobili sobie uznanie naszéj publiczności.

* **Sprostowanie.** Nie Brühl lecz Brütt nazywa się landrat powiatu kościańskiego.

* **Prawo wywłaszczenia** otrzymał pod dniem 30 czerwca r. b. powiat szubiński w celu budowy żwirówki ze Żnina do Łabiszyna z odnogą do Murczyna. Zarazem nadano powiatowi prawo do pobierania opłaty na téj żwirówce.

* **Dobra rycerskie** Łekno obejmujące 2400 morgów ziemi przeważnie dobréj, pomiędzy temi 400 morgów jeziora, przeszły przedwczoraj za 325,750 marek na własność porucznika Arno Rasmusa z Niewieszczyna pod Kotomirzem. Dobra te były własnością hrabiny z Sobierajskich Bnińskiéj.

* **Kandydat** wyższego stanu nauczycielskiego p. Negowski z Ostrowa przeniesiony został do gimnazyum rogozińskiego.

* **Egzamina jesienne** do jednorocznéj służby wojskowéj już bliskie. Przypominamy więc, że kwalifikacyą do jednorocznéj służby uzyskać mogą i bez wykazania się z uzdolnienia naukowego tacy młodzi ludzie, którzy się szczególnie odznaczają w jakiéj gałęzi wiedzy lub sztuki lub w innéj działalności przynoszący pożytek interesowi publicznemu; zdatni artyści i mechanicy: wreszcie odznaczający się w swym zawodzie członkowie scen nadwornych. Odnośne przepisy rozciągają się na całe państwo niemieckie.

* **W okolicach Nakła** popełniono w dniu 30 z. m. straszliwe morderstwo. Karczmarz Bukowcer z Pęperzyna pod Więcborkiem powracając z Nakła do domu z towarami, zabity został w drodze. Konie przybyły same do domu, wioząc na wozie trupa, straszliwie poranionego. Skradziono mu zakupione towary i resztę gotówki, jaką B. niezawodnie miał przy sobie.

* **W Obornikach** przy tamtejszéj szkole symultannéj miał być ustanowiony nauczyciel szkoły średniéj z pensyą 1800 marek, wskutek czego podała deputacya szkólna do rejencyi prośbę o subwencyą 1200 marek rocznie. Rejencya jednakowoż prośby téj nie uwzględniła oświadczając, że posadę tę można poruczyć nauczycielowi elementarnemu.

* **Miejsce** fizyka powiatowego w Środzie zawakowało. Pensya do urzędu tego przyłączona wynosi 900 mrk. oraz około 800 m. za szczepienie ospy. Podania wraz z życiorysem i potrzebnemi świadectwami przesłać należy do król. rejencyi I w Poznaniu.

* **W Kamionnie** otwartą została z dniem 1 sierpnia stacya telegraficzna połączona z tamtejszym urzędem pocztowym.

* **Jarmark w Środzie** naznaczony początkowo na dzień 14 września r. b. odbędzie się dnia 31 sierpnia.

* **Ze Ślązka** piszą pod dniem 28 lipca do Dzien. Pozn.:

„Przed dwoma tygodniami odbyło się w Mikołowie Walne Zebranie górnoślązkiego Towarzystwa kredytowego włościan, na które może z 300 członków z stron dalekich się zebrało. Pan Miarka jako prezes Towarzystwa zdawał sprawę z dotychczasowych czynności i zabiegów zarządu. Z referatu wykazuje się, że Towarzystwo mimo wielu otwartych i tajnych nieprzyjaciół się rozwija, że znaczna suma w wysokości 40,000 marek jako kaucya na pożyczki z banków już zebrana i że członkowie mogą już zaciągać pożyczki na weksle, żyrowane przez dwóch członków Towarzystwa. Z sumy powyższéj znajduje się 15,470 marek w aserwacyi sądowéj, zabranych w skutek śledztwa wytoczonego p. Miarce jako dyrektorowi Towarzystwa. Zmieniono potém w części i uzupełniono statuta i oddano je zaraz sądowi z wnioskiem o zapisanie w księgi handlowe. Wreszcie oświadczył przewodniczący, że w skutek licznych prywatnych i publicznych zaczepek i denuncyacyi zaszłych w ostatnich czasach składa swój urząd jako dyrektor Towarzystwa. Kiedy zaś i na gorące prośby zebrania urzędu tego nadal objąć się wzbrania, wybrano przez aklamacyą dyrektorem p. Kanerta, dziedzica Kotulowca, podskarbim mistrza kowalskiego Gruszczyka a sekretarzem obywatela Pytlika, do rady nadzorczéj 9 gospodarzy. Zgromadzenie podziękowało p. Miarce za niestrudzoną pracę, jakiéj dotychczas jedynie w interesie Towarzystwa bez własnéj korzyści się podejmował, a ten przyrzekł i na przyszłość radą swoją je wspierać. Na tém rozwiązało się zebranie po pięciogodzinném posiedzeniu.

Ze śledztwem w sprawie Towarzystwa włościańskiego, jako i z cwą sumą pieniędzy tymczasowo przez sąd zabraną stoi niezawodnie w związku aresztowanie p. Miarki w dwa dni po Walném Zebraniu, zaraz na dworcu, kiedy z podróży Wrocławia powrócił. Ślązkim pismom to bardzo po myśli, a jedna z wrocławskich gazet zaraz na drugi dzień wiedziała, że aresztowano p. Miarkę za branie udziału w zebraniu Polaków, jakie się miało we Wrocławiu odbyć.

Wspomnieć jeszcze muszę o Katoliku p. Miarki. Pisemko to tygodniowe przejść miało według projektu właściciela i redaktora zarazem na własność komitetu, składającego się z duchownych i świeckich osób, pod następującemi warunkam: p. Miarka miał pobierać 2000 talarów dożywotniéj renty, a równą sumę miał komitet rocznie płacić jako stypendyum dla katolickich akademików, bez różnicy, jakim studyom się poświęcają. Warunki, jak widzimy, nie bardzo przystępne, to téż podobno dla tego, jako i że za mało komitetowych się stawiło, rzecz w zawieszeniu. Zupełnie fałszywą jest natomiast wiadomość, że komitet ma składać się z Niemców. Każdy bezstronny a nie obcy stósunkom tutejszym wie, że pismo w takim duchu redagowane nie ma wcale widoków dłuższego i szczęśliwego żywota na Górnym Ślązku; przypominamy tylko i wskazujemy na przykład Ślązaka.“

* **Przed okręgowym sądem wojennym** w Würzburgu toczył się 27 lipca proces przeciw podoficerom z oddziału artyleryi w Metz o poniewieranie żołnierzy. Głównymi oskarzonymi byli: podoficer Winter, Hamburgczyk, sierżant Hein, Westfalczyk, i obergefrejter Wilde, Bawarczyk z Palatynatu. Na świadków stanęło pół roty artylerzystów w liczbie 31 żołnierza. — Z rozpraw sądowych wyjmujemy, że sam podoficer Winter dopuścił się 11 zbrodni i 24 przestępstw. Między innemi ciążyło na nim oskarzenie, iż artylerzystę Kissnera codziennie z najdrobniejszych pobudek traktował silnemi policzkami, kazał mu podczas tęgiego mrozu w lutym stać pół godziny prosto z bronią w ramię, podczas gdy sam leżał sobie w łóżku; daléj, wołając: „to poskutkuje!“ — uderzał Kissnera bez ustanku grubym kijem w ręce i głowę, przyczém żołnierz musiaj robić bronią. Dnia 26 lutego rb. Winter tak długo iż Kissnera pięścią i książką w szyję, dopóki ta mu opuchła, a katowany, łkając z bólu, nie był zdolen wymówić słowa. Przy podobnéj okazyi rozkazał Kissnerowi, aby pobiegł mu poszukać zgubionéj rękawiczki, a gdy ten się potém nie dobrze meldował, palnął go 5 do 6 razy w twarz. To poniewieranie przywiodło wreszcie biedaka do rozpaczy, próbował więc 29 lutego odebrać sobie życie i zadał sobie brzytwą zagrażającą życiu ranę w krtań i lewe ramię. W zimie 1879 r. zawołał Winter szeregowca Maiera I podczas obiadu do swéj kwatery i kazał mu „zgiąć kolana,“ przyczém postawił mu między nogi stołek a w tyle przed ramiona włożył broń, którą kazał innemu żołnierzowi obciążyć na każdym końcu trzema stołkami. W téj pozycyi musiał Maier pozostać cały kwadrans. Szeregowiec Bucholz zeznał: „W jesieni 1879 rozkazał mi podoficer Winter, ponieważ leżałem podczas rewizyi w niedzielę po południu na łóżku, napełnić dzbanek 5-litrowy wodą a to kieliszkiem od wódki; musiałem więc wśród jak najostrzejszéj zimy w nocy nosić każdy kieliszek wody z osobna i chodzić po nią do studni w ciemném podwórzu koszarowém. Lecz pośliznąłem się już przy szóstym kieliszku przy studni i stłukłem sobie piszczel, tak że już więcéj chodzić nie mógłem.“ Podobnych okrucieństw dopuścił się sierżant Hein. Mniejsze były przestępstwa Wildego. Prokurator, motywując oskarzenie, charakteryzował oskarzonego z osobna, przedstawił zamach samobójczy szeregowca Kissnera, spiskowe prawie postępowanie podoficerów, aby nie pozwolić wyjść prawdzie na jaw, codzienne bicie żołnierzy, służące do ukarania środki, a wreszcie rzekł: „Życie ślamazarne, samowładcze gospodarstwo paszowskie wiedli oskarżeni, podczas gdy ich ofiary do krwi były katowane. Szczerze żałuję, że żołnierze powracać muszą do życia obywatelskiego z tak smutną pamiątką z czasu służby w wojsku, że próbowano wpoić w nich tak mętne pojęcia o prawie i nieprawie i uważam za niebezpieczny przepis dający dowódzcy kapralstwa prawo wydawania według widzimisię bezpośrednim swym podwładnym rozkazów nie mogących podlegać kontroli.“ — Podoficera Wintera skazano na 1 rok 5 miesięcy domu karnego i wydalenie z armii, sierżanta Heina na 1 rok więzienia i degradacyą, obergefreitra Wilde na 4 tygodnie aresztu średniego.

* **Rektorem** uniwersytetu berlińskiego wybrano na rok przyszły słynnego chemika tajnego radzcę Augusta Wilhelma Hofmanna; dziekanami wybrano: w wydziale medycycznym prof. Schrödera, w prawniczym Henryka Dernburga, w filozoficznym Juliusza Lupica.

* **We Lwowie** bawi Karol hr. Załuski, poseł austryacki przy szachu perskim. — Tamże bawi Julian Horain, znany literat, autor wielu wdzięcznych i z humorem nakreślonych szkiców z życia litewskiego, który ostatnich kilka lat przebył w Ameryce.

* **Hrabina Lambertini**, która procesuje we wszystkich instancyach przeciwko spadkobiercom Kardynała Antonellego przegrała, rozpoczęła go na nowo z nowemi dowodami w ręku, które miały zadokumentować, iż podany w księgach metrycznych Angelo Marconi ojcem jéj nie jest. Rzymski sąd cywilny wydał w zeszły czwartek w sprawie téj wyrok i oddalił hrabinę ze skargą. Hrabina zamyśla podobno daléj apelować.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 5 sierpnia, NPM. Śnieżnéj. Wschód słońca o godzinie 4 minut 28. Zachód o godzinie 7 minut 42.

Długość dnia 15 godzin 14 minut.

Wypadki historyczne. 1396 Układ z książętami ślązkiemi. — 1419 Władysław Jagiełło rażony od pioruna. — 1579 Śmierć Stanisława Hozyusza.

Z Rogoźna, 3 sierpnia. Pan Brenk, znany proboszcz rządowy cieszy się, bo w tych dniach ma się pomnożyć bardzo szczupluchne grono jego parafian, przybywa bowiem do zakładu domu roboczego nauczyciel p. Sonnenberg z Prusiec p. Rogoźnem. Wiadomo, że miejsce to nauczyciela i organisty przy zakładzie w Kościanie wakuje od kilku lat, wskutek walki kulturnéj został bowiem p. Robiński usunięty, nie chcąc jako rzymsko-katolicki nauczyciel stać pod rozkazami rządowego proboszcza. Nie chciał się przez tak długi czas żaden nauczyciel zdecydować na tę posadę, dopiero p. Sonnenberg się znalazł, który obaczył, że mając 1500 marek dochodu w Kościanie, o kilkanaście talarów polepszy sobie posadę. — Jest to problematyczna rachuba, a zresztą, czy chociażby dla tysiąca talarów — skoro już o to chodzi p. Sonnenbergowi, radzi roztropność porzucić stanowisko, z którego pan Sonnenberg mógł być zadowolony. Czy roztropność radziła porzucać takie miejsce i przyjmować stanowisko w mieście, w którém p. S. i jego rodzina żyć będą musieli nieznani od wszystkich wiernych, stojących na uboczu wobec p. Brenka! Na to pytanie niech sobie p. S. sam odpowie! Znając p. S. jako jednego z nauczycieli wieku poważniejszego, znając jego przeszłość i jego stósunki w Prusciach, nie mało byliśmy tą wiadomością zaskoczeni, że z dniem 1 sierpnia ma się do Kościana przenieść, i że tylko dla uregulowania stósunków familijnych odracza odjazd na dni kilka. Dziwny będzie stósunek p. S. do obywateli, do kolegów miejskich i z okolicy i do wszystkich parafian, ale tego pragnął widać p. S., decydując się na krok, którego przez tak długi czas żaden z tysiąca jego kolegów uczynić nie chciał.

(X) **Kcynia**, 3 sierpnia. (Wspomnienie pośmiertne). Ksiądz Józef Plucíński urodził się roku 1804, 15 lipca w Gołuchowie w Pleszewskiém. Po ukończeniu szkół wojewódzkich w Kaliszu pod sławnym ks. Przybylskim mając lat 19 złożył egzamin do seminaryum duchownego pod Duninen, Buchowskim, Stocem i Trojańskim. Wyświęcony na kapłana 22 września 1828 przez Biskupa Sieniéńskiego dostał w posadzie wikaryat w Kcyni r. 1828, gdzie wówczas proboszczem był ks. Dunin późniéj więzień biskup, i gdzie zostawszy proboszczem r. 1831 aż do zgonu gorliwie i z wielkiém poświęceniem pracował w winnicy Pańskiéj. Wiadomo, że cholera r. 1831 niezmiernie grasowała w całém Księstwie, a i w Kcyni setki ofiar sprzątała. Jak gorliwym, jak był czynnym ks. Józef Plucíński w tak przerażającéj dobie, dowodzi świadectwo landrata Klockiewicza, w którém zmarłego wszelkiemi zasłużonemi opsypuje pochwały. Roku 1832, 15 sierpnia dochodzi zmarłego pismo pochwalne od prezesa Flottwella za gorliwe chodzenie około szkoły i dziatwy; również téj saméj treści pismo od ministra Eichorna w r. 1842. Za uchylenie nieprzyjemnych zajść między mieszkańcami a powstańcami r. 1848, gdzie sam naraził się na niebezpieczeństwo własnego życia, udekorowany orderem 4 klasy. W tych czasach odnawiał słynny klasztor, reperuje własnym kosztem szkoły, za co od obywateli r. 1852 podziękowanie odbiera.

Wskutek gorliwéj a skutecznéj pracy nadweręża zdrowie, ratuje je w Marienbadzie i Karłowych warach. Powróciwszy z tamtąd spełnia wszystkie obowiązki a przedewszytkiém zajmuje się szkołami, restauruje takowe i znów odbiera pochwały od rejencyi bydgoskiéj. W tym czasie dokłada wszelkich starań i zabiegów, aby stanęło seminaryum nauczycielskie w Kcyni, które r. 1865 otworzono. Roku zaś 1866 Dziennik Poznański zgasłemu podzięki składa za niezmordowaną pomoc fizyczną i moralną, którą hojnie szafował w czasie cholery dla wszystkich z prawdziwém poświęceniem kapłańskiém. Mimo tylu zatrudnień i poświęceń jako kapłan i proboszcz w tak licznéj parafii pełnił obowiązek członka komitetu w Towarzystwie Naukowéj Pomocy przez kilka lat, bynajmniéj nie zapominając o blizkich i krewnych, na których wykształcenie łożył i téj pyciechy już się doczekał, że godnie stanowisko swe piastują, tak Kościołowi jak krajowi wiernie służąc.

Za te gorliwe prace Pan zastępów darzy go zdrowiem tak dalece, iż doczekał się sekundycyi, które z nieobłudną owacyą tak ze strony parafian, duchowieństwa, jako téż i świeckich niedawno obchodzono. Ten czynny i pełen poświęcenia mąż gaśnie jak lampa, któréj ubywa palnego żywiołu, stargawszy swe siły, a gdy już nie może ani przy ołtarzu, ani konfesyonale pracować, modli się za parafian, znosząc z chrześciańską rezygnacyą cierpienia aż do ostatniéj chwili, w któréj dnia 28 z. m. ducha Bogu oddaje. To téż w uznaniu jego zasług około Kościoła i społeczeństwa zebrało się nie tylko liczne grono duchowieństwa i obywatelstwa, ale nieomal wszyscy parafianie, co przybyć mogli dnia 30 oddając ostatnią posługę zasłużonemu kapłanowi i obywatelowi.

Cześć jego pamięci!

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 sierpnia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ksiądz prof. Laskowski z Wałcza, ksiądz prob. Manicki z Barda, Wroniewicz z Miłosławia, Szubert z Wyrcburga, Garczyński z Bydgoszczy, Alkiewicz z Strasburga, Elkner z Warmbrunn, dr. Niemczewski z Kolonii.

## LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 3 sierpnia.

Przy dalszém dziś ciągnieniu czwartéj klasy 162 królewsko-pruskiéj loteryi klasowej padły następujące wygrane:

1 wygrana 30,000 marek na numer 2246.
1 wygrana 15,000 marek na numer 54,520.
2 wygrane po 6000 marek na numera 30,904 89,287.

44 wygranych po 3000 marek na numera 1475 5012 6818 7515 10,953 11,255 12,924 14,629 26,618 30,084 35,210 35,447 37,612 37,984 40,454 42,560 45,583 46,260 48,625 50,188 50,410 50,603 51,708 53,364 56,494 57,609 60,476 60.912 61,725 62,869 62,974 64,059 74,632 75,174 77,769 79,040 79,774 82,272 83,295 83,715 87,459 92,942 93,209 94,767.

45 wygranych po 1500 mrk. na numera 298 2675 4679 8324 8332 10,230 11,348 13,758 13,891 20,626 20,782 23,525 24,190 25,835 28,810 35,993 36,992 37,111 39,746 41,535 43.051 46,384 48,904 51,303 54,001 56,673 56,962 59,434 62,137 64,785 65,233 65,390 65,706 65,813 66,501 72,610 75,380 76,487 76,596 78,739 79,635 80,189 84,561 93.530.

65 wygranych po 600 marek na numera 424 984 3296 4460 6263 7108 10,204 11,626 12,060 12,320 13,139 13,313 14,768 29,913 22,174 22,188 23,956 24,672 24,842 29,126 29,754 31,486 32,766 33,315 33,466 34,093 35,578 35,898 36.071 36,380 38,090 40,406 40,487 40,495 40,632 42,216 43,176 43,646 44,060 45,411 47,822 49,570 49,897 54,955 56,576 57,308 57 484 58,083 58,969 62,118 64,440 68,118 72,114 79,170 81,600 82,010 84,015 84,085 84,535 86,301 87,460 88,820 89,545 91,567 92,638

---

Po obiedzie pan Tiébault zapalił cygaro i poszedł do pasażu Saint-Roch, wszedł na piąte piętro. Stara panna mimo lat 70 była bardzo czynna i jéj nędzne umeblowanie świeciło porządkiem flamandzkim. Mieszkanie składało się z dwóch pokoików. Pierwszy był raczéj kurytarzem i służył za przedpokój i kuchnią, drugi, w którym Magdalena spała, pracowała i spędzała skromne życie, miał nie więcéj, jak dziesięć metrów obwodu. Płaciła za nie sto dwadzieścia franków.

Pan Tiébault ze wzruszeniem patrzał na ten mały pokój z posadzką czerwoną kamienną, którego jedyne okno przyozdobione było firankami białemi perkalowemi. Staroświecka kanapka, pokryta starym wełnianym zielonym adamaszkiem; monotonny tik-tak zegara z kukułką, przybranie kominka ze sztucznych papierowych kwiatów, tkwiących w starych alabastrowych wazonach; dwie głownie tlące w kominie, zdawały się gniewać na siebie, tak były od siebie oddalone; wszystko razem, zaprawdę, nie pobudzało do wesołości. A jednakże gdy się spojrzało na tę poczciwą i spokojną twarz Magdaleny, siedzącéj przy lichem ognisku, doznawało się błogiego uczucia. Oddychało się wonią spokoju i cnoty, które sprawiają serdeczne ciepło w sercu.

— Co to znaczy kuzynko! zaczął pan Tiébault, zaczerpnąwszy wpierw powietrza, by pokryć uczucia, które nim miotały, co to znaczy, już cztery dni minęło, jak się nie pokazujesz?

— To moje biedne nogi temu winne, wypowiadają mi posłuszeństwo, odpowiedziała stara panna. Nie jestem już młodą, a z tąd na ulicę Minars za daleko dla mnie.

— Trzeba mi było wpierw to powiedzieć, moja kuzynko, a byłbym powóz mojéj żony przysłał.

— Potém, wasze dobre obiady już nie na mój żołądek; światło razi oczy, liczne zebrania męczą głowę, potrzebują spoczynku.

— Prędko powzięłaś to postanowienie, rzekł pan Tiébault tonem podejrzliwym; przecież nie możesz moja kuzynko żyć jak pustelniczka. Zresztą nie pozwoliłbym na to.

— To téż postanowiłam schronić się do domu dla starców, gdzie za małą opłatą będę miała dobrą opiekę, towarzystwo stósowne do mojego wieku i nawyknień.

Pomimo wszystkich sił, p. Tiébault nie mógł nic więcéj wydobyć od swéj upartéj krewnéj. Czuła się zmęczoną, pragnęła zamieszkać w szpitalu. P. Tiébault próbował nakłonić ją, by przyjęła jego opiekę. Ofiarował schronienie wygodne u siebie na wsi; odmówiła, twierdząc że w Sainte-Périne będzie miała bardzo, bardzo dobrze, i że tam będzie szczęśliwą. W teatrze podpytywał żonę, czy nie wie powodów, lecz i ona nie wiedziała, co mogło nakłonić starą Magdalenę, że tak nagle przestała u nich bywać. Nawet sobie przypomniała, że w Nowy Rok Magdalena odeszła bardzo wesoła, zabierając mufę i kołnierz, które jéj ofiarowała.

— Dziękuję ci, rzekł p. Tiébault, za poczciwe starania około mojéj krewnéj, ta zacna istota zasłużyła na nasze przywiązanie.

— O! odpowiedziała śmiejąc się pani Tiébault, nie dziękuj tak bardzo, stare futro, nie było wiele warte zresztą nie nosiłam go!

— Jakto, przerwał agent wekslowy, dawałaś Magdalenie stare rzeczy?

— W jéj wieku, mówiła młoda kobieta, ciągle się śmiejąc, stare tyle uciechy sprawią co nowe, zresztą nie poznawała się na tém.

Pan Tiébault chciał żonie dość ostrą dać nauczkę, gdy rinforzando orkiestry zapowiedziało podniesienie zasłony.

W entre-akcie agent, który nie zapomniał żarcików żony, rozpoczął rozmowę o staréj krewnéj.

— Zle zrobiłem, żem ukrywał przed tobą powody, które mnie wiążą do Magdaleny. A robiłem to dla tego, że znam skromność mojéj krewnéj i wiem, że sprawiłbym jéj największą przykrość, wydając tajemnicę jéj celibatu i ubóstwa. Zle zrobiłem, bo byłbym ją ochronił od twojéj pogardy i obojętności! I przybrawszy wygodną pozycyą w krześle, zaczął następujące opowiadanie:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dlarz Kräcker z Wrocławia.“ Powód przytoczony całkiem nie uprawnia do takiéj procedury, a to dla tego, że policya nie koniecznie trafnie może ocenić zasady polityczne, wyznawane przez poszczególne osoby, a prócz tego nawet wedle ustawy przeciw socyalistom, odbieranie pism socyalistycznych nie jest karygodne. Sprawa ta naruszenia tajemnicy listów będzie poruszona w ciałach prawodawczych, a p. Stephan, który kiedyś powiedział, że list oddany na pocztę jest tak bezpieczny, jak biblia na ołtarzu, będzie znowu zmuszony za pomocą wybiegów dyalektycznych stanąć w obronie swych urzędników.

## FRANCYA.

* Paryż, 2 sierpnia. Rochefort występuje z całą siłą przeciwko Gambecie i podsuwa mu najniebezpieczniejsze dla rzeczypospolitéj zamiary. Ponieważ Republique franc., organ Gambetty, przemawia obecnie za systemem wyborczym nie według okręgów, lecz według list (to znaczy, że nie każdy okręg z osobna ma wybierać po jednym pośle, lecz cały departament razem całą listę, złożoną w departamencie z mniéj więcéj 6—7 posłów) — przeto Rochefort posądza Gambettę, iż tenże za pomocą tego sposobu głosowania chce przeprowadzić swój wybór nie w 20 jak Thiers, ale w 50 departamentach i w ten sposób dojść do władzy prezydenta rzeczypospolitéj, — co więcéj: do władzy cesarskiéj. „To słowo, cesarz, — pisze redaktor Latarni — wywołuje uśmiech na usta wasze i rzeczywiście nie można sobie pomyśleć bez uśmiechu, Gambetty występującego podczas uroczystości w koronie jak Gambrynus, i ze znanym dyamentem na krawacie. Ale cóż za pożytek z tego mieć będziemy, że tytułu cesarza nie przyjmie, jeżeli się władzą cezarów uzbroi? Cromvell nigdy nie chciał nazywać się królem, zadowalając się skromnym tytułem protektora. Ale właśnie tego rodzaju protekcye największą nas przejmują obawą.“

Komuniści wylądowali w Brest bardzo spokojnie; komitety urządziły dla nich śniadanie, podczas którego wznoszono okrzyki: „Niech żyje rzeczpospolita!“

Prefekt morski w Cherbourgu, p. Ribourt, zażądał podobno dymisyi.

Syndykat robotników z Havru ogłasza zupełną zgodność z wystąpieniem swego delegata Droueta na kongresie kolektywistów w Paryżu i broni wymownie spokojnego działania i spokojnéj obrony programu socyalistów.

W Besançon zamknięto na mocy ustawy znoszącéj kapelanie wojskowe, kaplicę, która dotąd służyła za kaplicę wojskową.

W St. Etienne stawił rewolucyjny komitet kolektywistów kandydaturę „obywatela Ncurrit“, zwanego „politycznym galernikiem“ — a znajdującego się obecnie w Cayenne, za udział w morderstwie jenerała Bréa w r. 1848.

## TELEGRAMY.

Londyn, 3 sierpnia. Times podaje następujące bliższe szczegóły o klęsce jenerała Burrowa: Wojska Ajuba chana wynosiły 12,000 ludzi i 20 dział; bitwa rozpoczęła się z rana 27 lipca o 50 mil poza Kandaharem; jenerał Burrow widział się po czterogodzinnéj gorącéj walce zmuszony do odwrotu ku Kandaharowi. W bitwie padło lub zaginęło 20 oficerów, 400 Europejczyków i 800 krajowców. Największa strata powstała podczas odwrotu, po drodze zostawiły wojska angielskie 3 działa. — Z Bombayu donoszą do Timesa, że jenerał Phayre obsadził silnie wnijście do wąwozu Khojas, aby się zabezpieczyć przeciw nieprzyjacielskim atakom.

Bukareszt, 3 sierpnia. Dzisiaj ogłoszoną została urzędownie nominacya Contry ministrem oświecenia i Teriachiusa ministrem spraw wewnętrznych. Równocześnie ogłoszone zostało sprawozdanie ministra wojny, potwierdzone przez księcia Karola, na mocy którego utworzony zostanie obóz polowy pod Triganesci, w którym zbierać się będą wojska od 22 b. m. aż do końca października na ćwiczenia. — Książę Karol wyjeżdża dnia 10 bm. do Sigmaringen.

## KRONIKA
### miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 4 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował w imieniu rzeszy kupca Franciszka Ludwika Hernsheima w Jaluit na wyspach marszałkowskich konsulem tamże.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 168 marek 25 fen. Dziś nadesłali: K. M. z J. 3 marki, K. M. z J. 2 m. Razem 173 marek 25 fen.

* **Z Tramwayem poznańskim**, który dotąd był podziwém publiczności naszéj z wszystkich warstw społeczeństwa, zaczęliśmy się jakoś oswajać i zgrabne wagony tego nowego przedsiębiorstwa przesuwają się spokojnie po ulicach od figury św. Jana Nepomucena na Rynku aż do centralnego dworca. Najgorszym jest skręt przy wjeździe na Stary Rynek, gdzie wązka szyja ulicy budzi nie małe obawy, iż szybko z góry po żelaznych szynach posuwający się wagon łatwo na jaki ładowny wóz wjechać i uszkodzić go może. Ostrożność i głośniejsze dzwonienie byłyby tu nakazane. Doróżkarze dotąd nie czują ubytku w dochodach, słychać jednakże, iż dla tém skuteczniejszéj konkurencyi z tramwayem chcą właściciele doróżek zniżyć cenę jazdy na 30 fen. w obrębie miasta a na 50 fen, do dworca centralnego. Dalszy ciąg szyn żelaznych aż do mostu chwaliszewskiego już jest na ukończeniu.

* **Zaledwie** koléj konną otwarto a już wydalono ze służby przy téjże kolei konduktora i woźnicę dla pijaństwa.

* **Pan Bolesław Głabisz**, wydoskonaliwszy się w zawodzie kupieckim w pierwszych handlach tak w kraju jak i za granicą, objął w zeszłym miesiącu w mieście naszém handel kolonialny wraz z winiarnią po p. Szczodrowskim, rozprzestrzenił go znacznie i zaopatrzył w doborowe towary. Polecamy to przedsiębiorstwo względom publiczności a młodemu właścicielowi życzymy powodzenia i wytrzymania konkurencyi starszych handlów pp. Leitgebra, Cichowicza, Nowakowskiego itd., którzy wyrobili sobie uznanie naszéj publiczności.

* **Sprostowanie.** Nie Brühl lecz Brütt nazywa się landrat powiatu kościańskiego.

* **Prawo wywłaszczenia** otrzymał pod dniem 30 czerwca r. b. powiat szubiński w celu budowy żwirówki ze Żnina do Łabiszyna z odnogą do Murczyna. Zarazem nadano powiatowi prawo do pobierania opłaty na téj żwirówce.

* **Dobra rycerskie** Łekno obejmujące 2400 morgów ziemi przeważnie dobréj, pomiędzy temi 400 morgów jeziora, przeszły przedwczoraj za 325,750 marek na własność porucznika Arno Rasmusa z Niewieszczyna pod Kotomirzem. Dobra te były własnością hrabiny z Sobierajskich Bnińskiéj.

* **Kandydat** wyższego stanu nauczycielskiego p. Negowski z Ostrowa przeniesiony został do gimnazyum rogozińskiego.

* **Egzamina jesienne** do jednorocznéj służby wojskowéj już bliskie. Przypominamy więc, że kwalifikacyą do jednorocznéj służby uzyskać mogą i bez wykazania się z uzdolnienia naukowego tacy młodzi ludzie, którzy się szczególnie odznaczają w jakiéj gałęzi wiedzy lub sztuki lub w innéj działalności przynoszący pożytek interesowi publicznemu; zdatni artyści i mechanicy: wreszcie odznaczający się w swym zawodzie członkowie scen nadwornych. Odnośne przepisy rozciągają się na całe państwo niemieckie.

* **W okolicach Nakła** popełniono w dniu 30 z. m. straszliwe morderstwo. Karczmarz Bukowcer z Pęperzyna pod Więcborkiem powracając z Nakła do domu z towarami, zabity został w drodze. Konie przybyły same do domu, wioząc na wozie trupa, straszliwie poranionego. Skradziono mu zakupione towary i resztę gotówki, jaką B. niezawodnie miał przy sobie.

* **W Obornikach** przy tamtejszéj szkole symultannéj miał być ustanowiony nauczyciel szkoły średniéj z pensyą 1800 marek, wskutek czego podała deputacya szkólna do rejencyi prośbę o subwencyą 1200 marek rocznie. Rejencya jednakowoż prośby téj nie uwzględniła oświadczając, że posadę tę można poruczyć nauczycielowi elementarnemu.

* **Miejsce** fizyka powiatowego w Środzie zawakowało. Pensya do urzędu tego przyłączona wynosi 900 mrk. oraz około 800 m. za szczepienie ospy. Podania wraz z życiorysem i potrzebnemi świadectwami przesłać należy do król. rejencyi I w Poznaniu.

* **W Kamionnie** otwartą została z dniem 1 sierpnia stacya telegraficzna połączona z tamtejszym urzędem pocztowym.

* **Jarmark w Środzie** naznaczony początkowo na dzień 14 września r. b. odbędzie się dnia 31 sierpnia.

* **Ze Ślązka** piszą pod dniem 28 lipca do Dzien. Pozn.:

„Przed dwoma tygodniami odbyło się w Mikołowie Walne Zebranie górnoślązkiego Towarzystwa kredytowego włościan, na które może z 300 członków z stron dalekich się zebrało. Pan Miarka jako prezes Towarzystwa zdawał sprawę z dotychczasowych czynności i zabiegów zarządu. Z referatu wykazuje się, że Towarzystwo mimo wielu otwartych i tajnych nieprzyjaciół się rozwija, że znaczna suma w wysokości 40,000 marek jako kaucya na pożyczki z banków już zebrana i że członkowie mogą już zaciągać pożyczki na weksle, żyrowane przez dwóch członków Towarzystwa. Z sumy powyższéj znajduje się 15,470 marek w aserwacyi sądowéj, zabranych w skutek śledztwa wytoczonego p. Miarce jako dyrektorowi Towarzystwa. Zmieniono potém w części i uzupełniono statuta i oddano je zaraz sądowi z wnioskiem o zapisanie w księgi handlowe. Wreszcie oświadczył przewodniczący, że w skutek licznych prywatnych i publicznych zaczepek i denuncyacyi zaszłych w ostatnich czasach składa swój urząd jako dyrektor Towarzystwa. Kiedy zaś i na gorące prośby zebrania urzędu tego nadal objąć się wzbrania, wybrano przez aklamacyą dyrektorem p. Kanerta, dziedzica Kotulowca, podskarbim mistrza kowalskiego Gruszczyka a sekretarzem obywatela Pytlika, do rady nadzorczéj 9 gospodarzy. Z gromadzenie podziękowało p. Miarce za niestrudzoną pracę, jakiéj dotychczas jedynie w interesie Towarzystwa bez własnéj korzyści się podejmował, a ten przyrzekł i na przyszłość radą swoją je wspierać. Na tém rozwiązało się zebranie po pięciogodzinném posiedzeniu.

Ze śledztwem w sprawie Towarzystwa włościańskiego, jako i z ową sumą pieniędzy tymczasowo przez sąd zabraną stoi niezawodnie w związku aresztowanie p. Miarki w dwa dni po Walném Zebraniu, zaraz na dworcu, kiedy z podróży Wrocławia powrócił. Ślązkim pismom to bardzo po myśli, a jedna z wrocławskich gazet zaraz na drugi dzień wiedziała, że aresztowano p. Miarkę za branie udziału w zebraniu Polaków, jakie się miało we Wrocławiu odbyć.

Wspomnieć jeszcze muszę o Katoliku p. Miarki. Pisemko to tygodniowe przejść miało według projektu właściciela i redaktora zarazem na własność komitetu, składającego się z duchownych i świeckich osób, pod następującemi warunkam: p. Miarka miał pobierać 2000 talarów dożywotniéj renty, a równą sumę miał komitet rocznie płacić jako stypendyum dla katolickich akademików, bez różnicy, jakim studyom się poświęcają. Warunki, jak widzimy, nie bardzo przystępne, to też podobno dla tego, jako i że za mało komitetowych się stawiło, rzecz w zawieszeniu. Zupełnie fałszywą jest natomiast wiadomość, że komitet ma składać się z Niemców. Każdy bezstronny a nie obcy stósunkom tutejszym wie, że pismo w takim duchu redagowane nie ma wcale widoków dłuższego i szczęśliwego żywota na Górnym Ślązku; przypominamy tylko i wskazujemy na przykład Ślązaka.“

* **Przed okręgowym sądem wojennym** w Würzburgu toczył się 27 lipca proces przeciw podoficerom z oddziału artyleryi w Metz o poniewieranie żołnierzy. Głównymi oskarzonymi byli: podoficer Winter, Hamburgczyk, sierżant Hein, Westfalczyk, i obergefrejter Wilde, Bawarczyk z Palatynatu. Na świadków stanęło pół roty artylerzystów w liczbie 31 żołnierza. — Z rozpraw sądowych wyjmujemy, że sam podoficer Winter dopuścił się 11 zbrodni i 24 przestępstw. Między innemi ciążyło na nim oskarzenie, iż artylerzystę Kissnera codziennie z najdrobniejszych pobudek traktował silnemi policzkami, kazał mu podczas tęgiego mrozu w lutym stać pół godziny prosto z bronią w ramię, podczas gdy sam leżał sobie w łóżku; daléj, wołając: „to poskutkuje!“ — uderzał Kissnera bez ustanku grubym kijem w ręce i głowę, przyczém żołnierz musiał robić bronią. Dnia 26 lutego rb. Winter tak długo bił Kissnera pięścią i książką w szyję, dopóki ta mu opuchła, a katowany, łkając z bólu, nie był zdolen wymówić słowa. Przy podobnéj okazyi rozkazał Kissnerowi, aby pobiegł mu poszukać zgubionéj rękawiczki, a gdy ten się potém nie dobrze meldował, palnął go 5 do 6 razy w twarz. To poniewieranie przywiodło wreszcie biedaka do rozpaczy, próbował więc 29 lutego odebrać sobie życie i zadał sobie brzytwą zagrażającą życiu ranę w krtań i lewe ramię. W zimie 1879 r. zawołał Winter szeregowca Maiera I podczas obiadu do swéj kwatery i kazał mu „zgiąć kolana,“ przyczém postawił mu między nogi stołek a w tyle przed ramiona włożył broń, którą kazał innemu żołnierzowi obciążyć na każdym końcu trzema stołkami. W téj pozycyi musiał Maier pozostać cały kwadrans. Szeregowiec Bucholz zeznał: „W jesieni 1879 rozkazał mi podoficer Winter, ponieważ leżałem podczas rewizyi w niedzielę po południu na łóżku, napełnić dzbanek 5-litrowy wodą a to kieliszkiem od wódki; musiałem więc wśród jak najostrzejszéj zimy w nocy nosić każdy kieliszek wody z osobna i chodzić po nią do studni w ciemném podwórzu koszarowém. Lecz pośliznąłem się już przy szóstym kieliszku przy studni i stłukłem sobie piszczel, tak że już więcéj chodzić nie mógłem.“ Podobnych okrucieństw dopuścił się sierżant Hein. Mniejsze były przestępstwa Wildego. Prokurator, motywując oskarzenie, charakteryzował oskarzonego z osobna, przedstawił zamach samobójczy szeregowca Kissnera, spiskowe prawie postępowanie podoficerów, aby nie pozwolić wyjść prawdzie na jaw, codzienne bicie żołnierzy, służące do ukarania środki, a wreszcie rzekł: „Życie ślamazarne, samowładcze gospodarstwo paszowskie wiedli oskarżeni, podczas gdy ich ofiary do krwi były katowane. Szczerze żałuję, że żołnierze powracać muszą do życia obywatelskiego z tak smutną pamiątką z czasu służby w wojsku, że próbowano wpoić w nich tak mętne pojęcia o prawie i nieprawie i uważam za niebezpieczny przepis dający dowódzcy kapralstwa prawo wydawania według widzimisię bezpośrednim swym podwładnym rozkazów nie mogących podlegać kontroli.“ — Podoficera Wintera skazano na 1 rok 5 miesięcy domu karnego i wydalenie z armii, sierżanta Heina na 1 rok więzienia i degradacyą, obergefreitra Wilde na 4 tygodnie aresztu średniego.

* **Rektorem** uniwersytetu berlińskiego wybrano na rok przyszły słynnego chemika tajnego radzcę Augusta Wilhelma Hofmanna; dziekanami wybrano: w wydziale medycycznym prof. Schrödera, w prawniczym Henryka Dernburga, w filozoficznym Juliusza Lupica.

* **We Lwowie** bawi Karol hr. Załuski, poseł austryacki przy szachu perskim. — Tamże bawi Julian Horain, znany literat, autor wielu wdzięcznych i z humorem nakreślonych szkiców z życia litewskiego, który ostatnich kilka lat przebył w Ameryce.

* **Hrabina Lambertini**, która proces swe wszystkich instancyach przeciwko spadkobiercom Kardynała Antonellego przegrała, rozpoczęła go na nowo z nowemi dowodami w ręku, które miały zadokumentować, iż podany w księgach metrycznych Angelo Marconi ojcem jéj nie jest. Rzymski sąd cywilny wydał w zeszły czwartek w sprawie téj wyrok i oddalił hrabinę ze skargą. Hrabina zamyśla podobno daléj apelować.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 5 sierpnia, NPM. Śnieżnéj. Wschód słońca o godzinie 4 minut 28. Zachód o godzinie 7 minut 42.

Długość dnia 15 godzin 14 minut.

Wypadki historyczne. 1396 Układ z książętami ślązkiemi. — 1419 Władysław Jagiełło rażony od pioruna. — 1579 Śmierć Stanisława Hozyusza.

Z Rogoźna, 3 sierpnia. Pan Brenk, znany proboszcz rządowy cieszy się, bo w tych dniach ma się pomnożyć bardzo szczupluchne grono jego parafian, przybywa bowiem do zakładu domu roboczego nauczyciel p. Sonnenberg z Prusiec p. Rogoźnem. Wiadomo, że miejsce to nauczyciela i organisty przy zakładzie w Kościanie wakuje od kilku lat, wskutek walki kulturnéj został bowiem p. Robiński usunięty, nie chcąc jako rzymsko-katolicki nauczyciel stać pod rozkazami rządowego proboszcza. Nie chciał się przez tak długi czas żaden nauczyciel zdecydować na tę posadę, dopiero p. Sonnenberg się znalazł, który obaczył, że mając 1500 marek dochodu w Kościanie, o kilkanaście talarów polepszy sobie posadę. — Jest to problematyczna rachuba, a zresztą, czy chociażby dla tysiąca talarów — skoro już o to chodzi p. Sonnenbergowi, radzi roztropność porzucić stanowisko, z którego pan Sonnenberg mógł być zadowolony. Czy roztropność radziła porzucać takie miejsce i przyjmować stanowisko w mieście, w którém p. S. i jego rodzina żyć będą musieli mieznani od wszystkich wiernych, stojących na uboczu wobec p. Brenka! Na to pytanie niech sobie p. S. sam odpowie! Znając p. S. jako jednego z nauczycieli wieku poważniejszego, znając jego przeszłość i jego stósunki w Prusciach, nie mało byliśmy tą wiadomością zaskoczeni, że z dniem 1 sierpnia ma się do Kościana przenieść, i że tylko dla uregulowania stósunków familijnych odracza odjazd na dni kilka. Dziwny będzie stósunek p. S. do obywateli, do kolegów miejskich i z okolicy i do wszystkich parafian, ale tego pragnął widać p. S., decydując się na krok, którego przez tak długi czas żaden z tysiąca jego kolegów uczynić nie chciał.

(X) Kcynia, 3 sierpnia. (Wspomnienie pośmiertne). Ksiądz Józef Pluciński urodził się roku 1804, 15 lipca w Gołuchowie w Pleszewskiém. Po ukończeniu szkół wojewódzkich w Kaliszu pod sławnym ks. Przybylskim mając lat 19 złożył egzamin do seminaryum duchownego pod Duninen, Buchowskim, Stocem i Trojańskim. Wyświęcony na kapłana 22 września 1828 przez Biskupa Siemieńskiego dostał w posadzie wikaryat w Kcyni r. 1828, gdzie wówczas proboszczem był ks. Dunin później więzień biskup, i gdzie zostawszy proboszczem r. 1831 aż do zgonu gorliwie i z wielkiém poświęceniem pracował w winnicy Pańskiéj. Wiadomo, że cholera r. 1831 niezmiernie grasowała w całém Księstwie, a i w Kcyni setki ofiar sprzątała. Jak gorliwym, jak był czynnym ks. Józef Pluciński w tak przerażającéj dobie, dowodzi świadectwo landrata Klockiewicza, w którém zmarłego wszelkiemi zasłużonemi opsypuje pochwały. Roku 1832, 15 sierpnia dochodzi zmarłego pismo pochwalne od prezesa Flottwella za gorliwe chodzenie około szkoły i dziatwy; również téj saméj treści pismo od ministra Eichorna w r. 1842. Za uchylenie nieprzyjemnych zajść między mieszkańcami a powstańcami r. 1848, gdzie sam naraził się na niebezpieczeństwo własnego życia, udekorowany orderem 4 klasy. W tych czasach odnawiał słynny klasztor, reperuje własnym kosztem szkoły, za co od obywateli r. 1852 podziękowanie odbiera.

Wskutek gorliwéj a skutecznéj pracy nadweręża zdrowie, ratuje je w Marienbadzie i Karłowych warach. Powróciwszy z tamtąd spełnia wszystkie obowiązki a przedewszytkiém zajmuje się szkołami, restauruje takowe i znów odbiera pochwały od rejencyi bydgoskiéj. W tym czasie dokłada wszelkich starań i zabiegów, aby stanęło seminaryum nauczycielskie w Kcyni, które r. 1865 otworzono. Roku zaś 1866 Dziennik Poznański zgasłemu podzięki składa za niezmordowaną pomoc fizyczną i moralną, którą hojnie szafował w czasie cholery dla wszystkich z prawdziwém poświęceniem kapłańskiém. Mimo tylu zatrudnień i poświęceń jako kapłan i proboszcz w tak licznéj parafii pełnił obowiązek członka komitetu w Towarzystwie Naukowéj Pomocy przez kilka lat, bynajmniéj nie zapominając o blizkich i krewnych, na których wykształcenie łożył i téj pyciechy już się doczekał, że godnie stanowisko swe piastują, tak Kościołowi jak krajowi wiernie służąc.

Za te gorliwe prace Pan zastępów darzy go zdrowiem tak dalece, iż doczekał się sekundycyi, które z nieobłudną owacyą tak ze strony parafian, duchowieństwa, jako też i świeckich niedawno obchodzono. Ten czynny i pełen poświęcenia mąż gaśnie jak lampa, któréj ubywa palnego żywiołu, stargawszy swe siły, a gdy już nie może ani przy ołtarzu, ani konfesyonale pracować, modli się za parafian, znosząc z chrześciańską rezygnacyą cierpienia aż do ostatniéj chwili, w któréj dnia 28 z. m. ducha Bogu oddaje. To też w uznaniu jego zasług około Kościoła i społeczeństwa zebrało się nie tylko liczne grono duchowieństwa i obywatelstwa, ale nieomal wszyscy parafianie, co przybyć mogli dnia 30 oddając ostatnią posługę zasłużonemu kapłanowi i obywatelowi.

Cześć jego pamięci!

### PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 sierpnia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ksiądz prof. Laskowski z Wałcza, ksiądz prob. Manicki z Barda, Wroniewicz z Miłosławia, Szubert z Wyrcburga, Garczyński z Bydgoszczy, Alkiewicz z Strasburga, Elkner z Warmbrunn, dr. Niemczewski z Kolonii.

## LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 3 sierpnia.

Przy dalszém dziś ciągnieniu czwartéj klasy 162 królewsko-pruskiéj loteryi klasowej padły następujące wygrane:

1 wygrana 30,000 marek na numer 2246.
1 wygrana 15,000 marek na numer 54,520.
2 wygrane po 6000 marek na numera 30,904 89,287.

44 wygranych po 3000 marek na numera 1475 5012 6818 7515 10,953 11,255 12,924 14,629 26,618 30,084 35,210 35,447 37,612 37,984 40,454 42,560 45,583 46,260 48,625 50,188 50,410 50,603 51,708 53,364 56,494 57,609 60,476 60,912 61,725 62,869 62,974 64,059 74,632 75,174 77,769 79,040 79,774 82,272 83,295 83,715 87,459 92,942 93,209 94,767.

45 wygranych po 1500 mrk. na numera 298 2675 4679 8324 8332 10,230 11,348 13,758 13,891 20,626 20,782 23,525 24,190 25,835 28,810 35,993 36,992 37,111 39,746 41,535 43,051 46,384 48,904 51,303 54,001 56,673 56,962 59,434 62,137 64,785 65,233 65,390 65,706 65,813 66,501 72,610 75,380 76,487 76,596 78,739 79,635 80,189 84,561 93,530.

65 wygranych po 600 marek na numera 424 984 3296 4460 6263 7108 10,204 11,626 12,060 12,320 13,139 13,313 14,768 29,913 22,174 22,188 23,956 24,672 24,842 29,126 29,754 31,486 32,766 33,315 33,466 34,093 35,578 35,898 36,071 36,380 38,090 40,406 40,487 40,495 40,632 42,216 43,176 43,646 44,060 45,411 47,822 49,570 49,897 54,955 56,576 57,308 57,484 58,083 58,969 62,118 64,440 68,118 72,114 79,170 81,600 82,010 84,015 84,085 84,535 86,301 87,460 88,820 89,545 91,567 92,638

---

Po obiedzie pan Tiébault zapalił cygaro i poszedł do pasażu Saint-Roch, wszedł na piąte piętro. Stara panna mimo lat 70 była bardzo czynna i jéj nędzne umeblowanie świeciło porządkiem flamandzkim. Mieszkanie składało się z dwóch pokoików. Pierwszy był raczéj kurytarzem i służył za przedpokój i kuchnią, drugi, w którym Magdalena spała, pracowała i spędzała skromne życie, miał nie więcéj, jak dziesięć metrów obwodu. Płaciła za nie sto dwadzieścia franków.

Pan Tiébault ze wzruszeniem patrzał na ten mały pokój z posadzką czerwoną kamienną, którego jedyne okno przyozdobione było firankami białemi perkalowemi. Staroświecka kanapka, pokryta starym wełnianym zielonym adamaszkiem; monotonny tik-tak zegara z kukułką, przybranie kominka ze sztucznych papierowych kwiatów, tkwiących w starych alabastrowych wazonach; dwie głownie tlące w kominie, zdawały się gniewać na siebie, tak były od siebie oddalone; wszystko razem, zaprawdę, nie pobudzało do wesołości. A jednakże gdy się spojrzało na tę poczciwą i spokojną twarz Magdaleny, siedzącéj przy lichem ognisku, doznawało się błogiego uczucia. Oddychało się wonią spokoju i cnoty, które sprawiają serdeczne ciepło w sercu.

— Co to znaczy kuzynko! zaczął pan Tiébault, zaczerpnąwszy wpierw powietrza, by pokryć uczucia, które nim miotały, co to znaczy, już cztery dni minęło, jak się nie pokazujesz?

— To moje biedne nogi temu winne, wypowiadają mi posłuszeństwo, odpowiedziała stara panna. Nie jestem już młodą, a z tąd na ulicę Minars za daleko dla mnie.

— Trzeba mi było wpierw to powiedzieć, moja kuzynko, a byłbym powóz mojéj żony przysłał.

— Potém, wasze dobre obiady już nie na mój żołądek; światło razi oczy, liczne zebrania męczą głowę, potrzebują spoczynku.

— Prędko powzięłaś to postanowienie, rzekł pan Tiébault tonem podejrzliwym; przecież nie możesz moja kuzynko żyć jak pustelniczka. Zresztą nie pozwoliłbym na to.

— To też postanowiłam schronić się do domu dla starców, gdzie za małą opłatą będę miała dobrą opiekę, towarzystwo stósowne do mojego wieku i nawyknień.

Pomimo wszystkich sił, p. Tiébault nie mógł nic więcéj wydobyć od swéj upartéj krewnéj. Czuła się zmęczoną, pragnęła zamieszkać w szpitalu. P. Tiébault próbował nakłonić ją, by przyjęła jego opiekę. Ofiarował schronienie wygodne u siebie na wsi; odmówiła, twierdząc że w Sainte-Périne będzie miała bardzo, bardzo dobrze, i że tam będzie szczęśliwą. W teatrze podpytywał żonę, czy nie wie powodów, lecz i ona nie wiedziała, co mogło nakłonić starą Magdalenę, że tak nagle przestała u nich bywać. Nawet sobie przypomniała, że w Nowy Rok Magdalena odeszła bardzo wesoła, zabierając mufę i kołnierz, które jéj ofiarowała.

— Dziękuję ci, rzekł p. Tiébault, za poczciwe starania około mojéj krewnéj, ta zacna istota zasłużyła na nasze przywiązanie.

— O! odpowiedziała śmiejąc się pani Tiébault, nie dziękuj tak bardzo, stare futro, nie było wiele warte zresztą nie nosiłam go!

— Jakto, przerwał agent wekslowy, dawałaś Magdalenie stare rzeczy?

— W jéj wieku, mówiła młoda kobieta, ciągle się śmiejąc, stare tyle uciechy sprawią co nowe, zresztą nie poznawała się na tém.

Pan Tiébault chciał żonie dość ostrą dać nauczkę, gdy rinforzando orkiestry zapowiedziało podniesienie zasłony.

W entre-akcie agent, który nie zapomniał żarcików żony, rozpoczął rozmowę o staréj krewnéj.

— Zle zrobiłem, żem ukrywał przed tobą powody, które mnie wiążą do Magdaleny. A robiłem to dla tego, że znam skromność mojéj krewnéj i wiem, że sprawiłbym jéj największą przykrość, wydając tajemnicę jéj celibatu i ubóstwa. Zle zrobiłem, bo byłbym ją ochronił od twojéj pogardy i obojętności! I przybrawszy wygodną pozycyą w krześle, zaczął następujące opowiadanie:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 4 sierpnia 1880.

**Okowita**, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 115,000 litrów., cena wypowiedziana 57,80, mrk., sierpień 57,70—57,90, wrzesień 56,40—56,60 październik 53,30—53,50, listopad 51,30, grudzień 51,30 marek.

| Ceny targowe w Poznaniu dnia 4 sierpnia 1880. | | TOWAR piękny | | średni | | pośled. | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 50 kilogr. | 10 | 70 | 10 | 30 | 9 | 70 |
| Żyto | " | 9 | 60 | 9 | 20 | 8 | 80 |
| Jęczmień | " | 8 | 20 | 7 | 70 | 7 | 30 |
| Owies | " | 8 | 40 | 8 | — | 7 | 50 |
| Groch wrzący | " | — | — | — | — | — | — |
| Groch na paszę | " | — | — | — | — | — | — |
| Kartofle | " | — | — | — | — | — | — |
| Łubin żółty | " | — | — | — | — | — | — |
| Łubin niebieski | " | — | — | — | — | — | — |
| Rzepik zimowy | " | 11 | 30 | 11 | — | 10 | 85 |
| Rzep zimowy | " | 11 | 75 | 11 | 40 | 11 | — |
| Wyka | " | — | — | — | — | — | — |

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 4 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,—. 4% listy rentowe pozn. 100,10. 5% powiatowe obligacye 104,75. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne —,—. 4% śląskie listy rentowe 100,30. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank różniczy) 72,50, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 51,—. Poznański bank prowincyonalny 112,—. 4% pożyczka państwa 100,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,60 3½% oblig. długu państw. 97,50, Marchijsko-pozn. 29,50, Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 172,50. Polskie likw. listy 56,50. Rosyjskie noty bankowe 211,50 marek.

**Bydgoszcz** 3 sierpnia.

(Spawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica stałéj, jasna 124—126 funt. hol. 205—210 płac, ciemna i szklista 125—128 funt. 210—215 płc., odchód 118—122 funt. hol. 190—195 pł

Żyto stale, nowe mokre poślednie 160—175 płc, nowe krajowe suche 180—185 pł., stare polskie 170—180 płc.

Jęczmień spok., piękny do browarów 160—165 płc., wielki 155—160, drobny 150—155 płac.

Owies poszuk., w miejscu 160—170 płc.

Groch wrzący 165—175 płc., na paszę 160—165 płc

Kukurudza, rzepak i rzepik bez int.

Okowita za 100 litr à 100% 60—60,50 płc.

**Wrocław**, 3 sierpnia 1880

Żyto (za 2000 funt.) wyżéj, wypow. —— cent. Cena wypow. —,—, sierpień 178,50—178 płacono, sierpień-wrzesień 174,— żąd., wrzesień-październik 171—172—171 płc., październik 170,— płacono, listopad-grudzień 168,— płacono, grudzień-styczeń — płac., kwiecień-maj 1881 169 żąd.

Pszenica, na miesiąc bieżący 210,— żąd., wrzesień-paźdz. 190 płc. Wyp. —.

Owies. Wyp. — cent., sierpień 136 żąd., sierpień-wrzesień —.—, wrzesień-październik 127,— płc.

Rzep na sierpień 245 żąd., —,— płc., na wrzesień-październik 248 żąd., — pł., wrzesień-grudzień — żąd.

Oléj rzepiowy m. zm., wyp. — cent., w miejscu 55 50 żąd., —,— płac., sierpień 54,— żąd., —— płc., sierpień-wrzesień 54,— żąd., wrzesień-paźdz. 53,50 płac., —,— żąd., paźdz.-listopad 54,50 żąd., listopad-grudzień 55,— żąd., —,— pł., grudzień-styczeń 56 pł., kwiecień-maj 57 żąd., 56,50 pł.

Okowita stale, wypowiedz. 25,000 litrów, w miejscu —. sierpień 58,50—60 płc., sierpień-wrzesień 57,70 płac., wrzesień-październik 54,— płc., październik-listopad 51,50 płac., listopad-grudzień 51,50 płc., na kwiecień-maj 1881 52,50 żąd.

**Cena wypowiedziana na 4 sierpnia:** żyto 181.— marek, pszenica 210 m., owies 136,— mrk. rzep 245,— m., oléj rzepiowy 54,— okowita 58,60 m.

Ceny targowe z dnia 3 sierpnia 1880.

| Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj. | Za 100 kilogramów ciężki najwyż. ℳ | ₰ | ciężki najniż. ℳ | ₰ | średni najwyż. ℳ | ₰ | średni najniż. ℳ | ₰ | lekki towar najwyż. ℳ | ₰ | lekki towar najniż. ℳ | ₰ |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 22 | — | 21 | 60 | 20 | 90 | 20 | 3 | 19 | 90 | 19 | 20 |
| " żółta | 21 | 30 | 21 | — | 20 | 60 | 20 | 20 | 19 | 80 | 19 | — |
| Żyto | 19 | 20 | 18 | 90 | 18 | 70 | 18 | 50 | 18 | 30 | 18 | 10 |
| Jęczmień | 14 | 60 | 14 | 10 | 13 | 80 | 13 | 10 | 12 | 80 | 12 | 40 |
| Owies nowy | 16 | 40 | 16 | — | 15 | 30 | 14 | 80 | 14 | 60 | 13 | 80 |
| Groch | 19 | 20 | 18 | 70 | 17 | 70 | 17 | 30 | 16 | 50 | 15 | 50 |

| Postanowienia komisyi handlowéj. | | TOWAR piękny | | średni | | poślednі | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Rzep | 100 kilogr. | 23 | 50 | 22 | — | 20 | — |
| Rzepik zimowy | " | 23 | — | 21 | 50 | 19 | 50 |
| Rzepik latowy | " | — | — | — | — | — | — |
| Lnica | " | — | — | — | — | — | — |
| Siemię lniane | " | — | — | — | — | — | — |
| Siemię konopiane | " | — | — | — | — | — | — |

Koniczyna do siewu słaby dowóz, czerwone potw. za 50 kilogram. 30—35—33—42 marek; biała niezm. za 50 kilogr. 40—48—58—62 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe słab. za 50 kilogr. 6,50—6,70, obce 6,20—6,50 mrk., na wrzesień-październ. 6,80 mrk.

Makuchy siem niezm. za 50 kil. 9 80—10,00 m

Łubin słabo, za 100 kilogr., żółty 8,20—8,70—9.20 m. nieb. 8,10—8,60—9,00 mrk.

Tymotka po w. za 50 kilogr. 18—21—23.

**Berlin**, 3 sierpnia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica w miejscu niezm. Terminy: spok. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 205—226 według jakości na miesiąc bieżący płacono 202,5 do 203,0; na sierpień-wrzesień płac. —, żąd. —,—; na wrzesień-październik płac. 197,5; na październik-listopad płac. 197,0 do 196,5; na listopad-grudzień płac. —. Wypowiedziano —,— kil. Cena wypowiedzenia —,— marek.

Żyto w miejscu stale. Terminy stale. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 175—198 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 176—175,5—176,0; na sierpień-wrzesień płac. —,—, na wrzesień-październik płacono 171—170,5—171; na październik-listopad płac. 169.5—168,5—169,5; na listopad-grudzień płacono 169—168,25—168; na kwiecień-maj 1881 płac. 168,5—167 75 do 168,5. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedzenia — mrk.

Jęczmień, niezm., za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-195 według jakości.

Owies w miejscu słabo. Terminy słabo. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 143—175 według jakości, na bieżący miesiąc żąd. i płac. 140,—; na sierpień-wrzesień płac. —,—; na wrzesień-paźdz. płc. 138,5—135,75, na paźdz.-listopad nom. 136,5. na kwiecień-maj 1881 nom. 136, Wypowiedziano —,—. Cena wyp. —,—.

Kukurydza w miejscu niezm. W miejscu żąd. 124,0 do 127 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 184—210. grochu na paszę żąd. 170—183 według jakości.

Olej rzepakowy stale. Za 100 kil. w miejscu bez beczki —— m., w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący pł. 55—55,2; na sierpień-wrzesień płac. —,—; na wrzesień-październik płac. 55,4; na wrzesień pł. —,—; na paźdz.-listopad płacono 55,7; na listopad-grudzień płac. 56,2—56,3; na kwiecień-maj płacono 57,8—58,0. Wypowiedziano —,—. Ceny wypowiedzenia —; — mrk.

Okowita. Terminy: stałe. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 61.7—62,2, w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący płac. 61,1—61,2; na sierpień-wrzesień płac. 60—60,2, żąd. —,—; na wrzesień-październik płacono 56,1—56,4; na paźdz.-listopad płac. 53,7—53,6—53,8; na listopad-grudzień pł. 53,0—52,8—53,1; na kwiecień-maj 1881 pł. 54,5—54,1—54;5; na sierpień pł. —. Wypowiedziano 20,000 litr. Cena wypowiedzenia 61,2 marek.

**Szczecin**, 3 sierpnia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica spok., za 1000 kilo w miejscu za żółtą 203—208 m., piękną —,— m., białą 205—212 mrk., na sierpień płac. —,— m., żąd. —,— m., na sierpień-wrzesień płac. — m., na wrzesień-paźdz. pł. 194,5—194, na paźdz.-list. żąd. 193,5 m.

Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 180 do 186 marek, rosyjskie 170—180 marek, na sierpień płacono 172—173 m., na sierpień-wrzesień płacono —,— mrk., na wrzesień-paźdz. płac. 166,0—167—166,5 m., na paźdz.-listopad płac. —,— mrk., na wiosnę pł. 166,0 mrk.

Jęczmień bez int., za 1000 kilog. w miejscu, nowy węgierski —,— m., lepszy —,— mrk., do paszy —,— marek. Chevalier —,— płc. m.

Owies bez in., za 1000 kilogram. w miejscu pomorskie —,— marek, rosyjski — m., na czerwiec żąd. —,— m.

Oléj rzepakowy stale, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 56,0 mrk., na sierpień żądano 55,— mrk., płacono —,— marek, na sierpień-wrzesień żądano —,— mrk., na wrzesień-październik żąd. i płac. 55,—, m, na paźdz.-listopad pł. — m., na kwiecień-maj żąd. 57,5 m.

Okowita staléj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 60,8 marek, w miejscu z beczką —,— marek, na sierpień żąd. 60,4 m., płac. i żąd. —,— m., na sierpień-wrzesień płac. i żąd. 58,4, płc. —,—, m., na wrzesień-paźdz. pł. i żąd. 55,3 m., na paźdz.-listopad płc. 53,4 m., na wiosnę płac. 53,5 m.


# „ZA CHLEBEM"

nowela Litwosa

Jest do nabycia w redakcyi „Kuryera Poznańskiego, franko: 1 egzemplarz 40 fen., 10 egz. 3,50 m., 25 egz 7,50 m., 50 egz. 12,50 m., 100 egz. 20 marek. Bez portoryum: 1 egz. 30 fen., 10 egz. 3 m., 25 egz 7 m., 50 egz. 12 m., 100 egz. 19,50 m.


## Telegram giełdowy.

**Berlin**, 1880. Kursa końcowe.

| 4 sierpnia | | 4 sierpnia |
|---|---|---|
| **Pszenica** uciś. | | |
| sierpień | 189,— | |
| wrzesień-paźdz. | 194,50 | |
| **Żyto** słabéj | | |
| sierpień | 17—5, | |
| wrzesień-paźdz. | 170,— | |
| paźdz.-listopad | 168,50 | |
| **Oléj rzep.** potw. | | |
| wrześ-paźd. | 55,40 | |
| paźdz.-listopad | 56,30 | |
| **Okowita** stale | | |
| w miejscu | 62,20 | |
| sierpień | 61,40 | |
| sierpień-wrzesień | 60,30 | |
| wrzesień-paźdz. | 56,70 | |
| kwiecień-maj | 54,70 | |
| **Owies** | | |
| sierpień | 139,— | |
| Wypow.-żyta | 250,— | |
| Wypow.-okow. | 000,0. | |

**Szczecin**, dnia 4 sierpnia 1880. (Kursa końc).

| | |
|---|---|
| **Pszenica** słabo | |
| sierpień | 204,— |
| wrzesień-paźd. | 193,50 |
| **Żyto** stałe | |
| sierpień | 173,50 |
| na — | —,— |
| wrześ.-paźd. | 166,50 |
| **Owies** | |
| na — | |
| na — | |

### Kapitały.

| | |
|---|---|
| Galic. akc. k. | 119,25 |
| Pr. consol. 4% | 100,90 |
| Pozn. listy z. | 99,90 |
| Pozn. listy rent. | 100,25 |
| Austr. banknoty | 173.25 |
| Austr. renta złota. | 74,90 |
| Austr. losy 1860. | 124,25 |
| Włochy | 84,— |
| Amerykany | 101,80 |
| Rumuny | 90,80 |
| Ros. banknoty | 212,60 |
| Ros.-ang. pożyczki. | 89,60 |
| Ros. losy prem. 1866 | 147,80 |
| Pol. lik. l. zast. | 56,75 |
| Kredyty | 477,— |
| Kolej państwowa | 481,50 |
| Lombardy. | 139,50 |
| Usposob stałe | |

| | |
|---|---|
| **Olej rzep**, potw. | |
| wrześ.-paźd. | 55,— |
| kwiecień-maj | 57,50 |
| **Okowita** potw. | |
| w miejscu | 61,— |
| sierpień | 60,20 |
| sierp.-wrześ. | 58,70 |
| wrzesień-paźdz. | 55,60 |
| **Petroleum** | |
| czerwiec | 9,50 |

## Kurs papierów na giełdzie berlińskiéj.

**BERLIN**, 3 sierpnia.

### Niemieckie papiery.

| | | |
|---|---|---|
| Prusk. poż. ukonsolid. | 4½ | 105,70 p. |
| dito | 4 | 100,90 p. |
| Obligi długu państwa | 3½ | 97.50 p. |
| Listy zastawne wschodnio-pruskie | 3½ | 92,30 p. |
| dito | 4 | 99,80 p. |
| dito | 4½ | 101.20 p. |
| Listy zast. pozn. (nowe) | 4 | 99,90 p |
| Listy z. zachodnio-pruskie | 3½ | 93,25 p. |
| dito | 4 | 99,90 p. |
| dito | 4½ | 100,40 p. |
| dito nowéj landsz. | 4½ | 103,80 p. |
| Listy rent. poznańskie | 4 | 100.20 p. |
| dito pruskie | 4 | 100.25 p. |
| dito śląskie | 4 | 100,50 p. |

### Akcye bankowe.

| | | |
|---|---|---|
| Wrocław. bank dyskont. | 4 | 93,10 p. |
| dito wekslowy | 4 | 96,75 p. |
| Niemiecki bank hyp. w Meiningen | 4 | 91.60 p. |
| Stowarz. dyskontowe | 4 | 174,70 p. |
| Kwileckiego i Sp. bank | 5 | 72,75 |
| Meiningski bank kredyt. | 4 | 96,80 p. |
| Austr. zakład kredyt. | 4 | —,— p. |
| Poznański bank prowin. | 4 | 112,50 p. |
| Bank Rzeszy niemieckiéj | 4½ | 149,10 p. |
| Śląskie stowarz. bank. | 4 | 106,25 p. |

### Akcye przemysłowe.

| | | |
|---|---|---|
| Berliński kantor drzew. | 4 | 63,50 p. |
| Stowarzyszenie immob. | 4 | 82,— p. |
| Dortmund Union | 4 | 14,50 p. |
| Huty Hoerder | 4 | 71,— p. |
| dito Laura | 4 | 124,— p. |
| dito Lauchhammer | 4 | 43,90 p. |
| dito Marienhütte | 4 | 116,25 p. |
| konz Redenhütte | 4 | 185,— p. |

### Akcye zakładowe i obligacye kolei żelaznych.

| | | |
|---|---|---|
| Bergsko-marchijsko | 4 | 117,25 p. |
| Berlińsko-zgorzelicka | 4 | 23,50 p. |
| dito szczecińska | 4¾ | 116,50 p. |
| Galicyjska Karola Lud. | 4 | 118.80 p. |
| Koléj Rudolfa | 5 | 70,20 p. |
| Marchijsko-poznańska | 4 | 29,25 p. |
| Górnoślązka kol. lit. A. C. | 3½ | 192,25 p. |
| dito lit. B. | 3½ | 157,— p. |
| Austr.-franc. koléj pań. | 5 | 482,— p. |
| Austr. północno-zachodnia | 5 | 293,— p. |
| dito poł. pań. (Lomb.) | 5 | 139,— p. |
| Wschodnio pruska kol. południowa | 4 | 53,70 p. |
| Kol. po pr. brzegu Odry | 5 | 146,75 p. |
| Rumuńska koléj | 4 | 53,60 p. |
| Rosyjska koléj państw. | 5 | 140,10 p. |
| Starogardzko-poznań. | 4½ | 103,70 p. |
| Warszawsko wiedeńska | 4 | 267,— p. |
| Marchijsko-pozn. z pr. p. | 5 | 103,60 p. |

### Zagraniczne papiery.

| | | |
|---|---|---|
| Austr. renta sreb. | 4⅕ | 63,— p. |
| dito papier | 4⅕ | 61,75 p. |
| dito renta złota | 4 | 74,90 p. |
| dito losy z r. 1854 | 4 | 115,70 p. |
| dito losy kredytowe 1858 | fr. | 330,— p. |
| dito poż. lot. z. r. 1860 | 5 | 123,80 p. |
| dito poż. lot. z. r. 1864 | fr. | —,— p. |
| Rosyjskie poż. prem. 1864 | 4 | 148,75 p. |
| dito 1866 | 5 | 147,75 p. |
| Rosyjskie polsk. obl. skarb. | 5 | 82,75 ż. |
| Polskie listy zast. III em | 5 | 65,— p. |
| Polskie listy likwidacyjne | 4 | 56,75 p. |
| Ameryk. 6% poż. 1881 | 6 | 100.60 p. |
| Rumuńska pożyczka | 8 | —,— p. |

### Moneta w złocie, srebrze i papierach.

| | szt. | |
|---|---|---|
| Napoleonsdory | 1 | 16,24 p. |
| Imperyały | 1 | 16,70 p. |
| Dolary | 1 | —,— p. |
| Austryackie noty bank. | | 173,25 p. |
| Rosyjskie noty bank. | | 211,40 p. |
| Francuzkie noty bank. | | 81,— p. |
| Dyskonto wekslowe | | 4,— |
| dito lombardowe | | 5,— |


**2gi kurs**
w rachunkach kupieckich
i buchalteryi
rozpoczyna się z dniem **16 b. m.** Zgłoszenia przyjmuję pomiędzy **5** a **7** godz. wieczorem. (1365)
**Modrzyński**
W. Garbary nr. 6, parter.

Przypadkowe
**kupno!**
**25 ang. ark. listowego papieru i kopert** w eleg. kartonach, począwszy od **30 fen.**, te same **z kolorowemi monogramami tylko 60 fen., są znowu w zapasie** i polecam takowe jako bardzo tanie.
**Juliusz Busch**
handel papieru, plac Wilhelmowski 10, narożnik Wielkiej Rycerskiej ul. (1298)

**Śledzie**
Wielkie holender. śledzie pełne
małe holenderskie śledzie pełne
wielkie szkockie śledzie pełne
średnie szkockie śledzie pełne
islandzkie śledzie Matjes
małe szkockie śledzie
w wybornych gatunkach po tanich cenach poleca (1364)
**M. Goldschmidt,**
**ulica Szewska 1.**

**LODY**
w kilku wybornych gatunkach poleca codziennie cukiernia
**Ant. Pfitznera**
(802) Stary Rynek.

**Szan. Duchowieństwu**
polecam się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich, pozłotniczych; w ogóle zajmuję się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, wreszcie maluję nowe obrazy wszelkiego rodzaju, odświeżam zniszczone przez wilgoć lub czas. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (1305)
**J. Szpetkowski**
**w Poznaniu, malarz i dekorator kościołów.**

**Płachty**
**w różnych gatunkach,** (1164)
**worki do zboża, derki letnie**
po umiarkowanych cenach polecają
**Orłowski i Spółka**
**Poznań. Warszawa.**

**HANDEL E. MIKOŁAJCZAK**
w Poznaniu, Jezuicka ulica nr. 12
poleca po nader umiarkowanych cenach
**rozmaite towary łokciowe i krótkie**
a mianowicie
**Aksamit jedwabny,**
**Velwet na obsady i trzewiki,**
**Jedwab pod tużurki czarny,**
**Prawdziwy jedwab francuzki do szycia,**
**Płótna żaglowe,** (947)
**Płótna półbielone,**
**Szyrtyngi i różne kitaje,**
**Plusze kolorowe do obicia dorożek,**
**Gaza pod suknie**
t. p. artykuły jako i rozmaite
**Dreliszki na eleganckie ubrania męzkie.**

**Magazyn mebli!**
Polecam Szanownéj Publiczności rozmaitego gatunku meblów snego wyrobu trwałe i dobrze odrobione w wielkim doborze jako e, wła napy, garnitury, lustra rozmaitéj wielkości i krzesła po cenach najtaneż ka-
**W. Szkaradkiewicz.**
mistrz stolarski, Wilhelmowska ul. nr. 20, naprzeciw hotelu Francuskiego.

Pierwszorzędny
**instytut malowania szkła**
**Ad. Seilera w Wrocławiu**
**Taschenstr. 5**
dostarcza: Okna z figurami począwszy od 9 m. za □ st.
Okna mozaikowe począwszy od 2 m. za □ st.
pojedyńcze kitowania ołowiem od 80 fen. za □ stopę, szyny kolejowe i ogrodzenia drutowe bywają najtaniéj wykonywane również każde oszklenie budowli. (133)

**Prosimy zwrócić uwagę!**
Przy ulicy Jezuickiéj nr. 5 stoją na sprzedaż: meble z własnéj fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem pliszowem i rypsowem bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, werdyko, komody, łóżka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów stoły patentowe do wysuwania itd. (489)
**Rzetelna usługa i umiarkowane ceny.** **N. Buczyński,**
mistrz stolarski,
przy Jezuickiéj ul. nr. 5 przy Farze.

Magazyn garderoby męzkiéj
**A. Kromolickiego**
Poznań, ulica Jezuicka 12.
poleca Szanownéj Publiczności na porę teraźniejszą swój bogato zaopatrzony i dobrze asortowany skład towarów modnych z renomowanych fabryk w wszelkich wyborach; również gotowe ubrania z eleganckich i trwałych materyi francuzkich, angielskich, niemieckich Zamówienia uskutecznia się gustownie podług najnowszych żurnali po cenach najumiarkowańszychi w jak najprędszym czasie, zaręczając za rzetelną i skorą usługę każdego czasu.
N. B. Zamówienia zaś zamiejscowe wysyłam każdego czasu dobrze opakowane i franko. (1076)

**Kuferki podróżne**
**z zamkami bezpieczeństwa**
począwszy od najzwyczajniejszych w cenie **1,25 m.** aż do największych najwykwintniejszych i najmocniejszych, oraz wszelkie inne artykuły siodlarskie w zakres ten wchodzące poleca (1264)
**Bazar podróżny Conrada**
przy ul. Wrocławskiéj nr. 31.

# Pasy do maszyn,
**artykuły gumowe,**

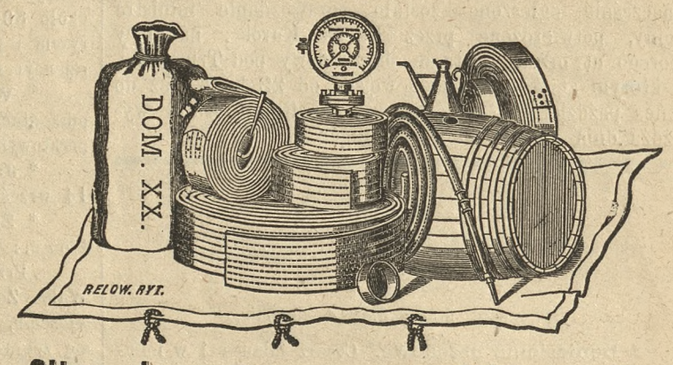


**Oliwę do maszyn, smarowidło na osie**
wszelkie inne przedmioty do gorzelni po cenach tanich
**Orłowski i Spółka**
**Poznań. Warszawa.**

MARQUES DE FABRIQUE
C C
CHRISTOFLE
**Tapety i rolosy**
**Zakład litograficzny**
**Regestra gospodarkie**
**Skład galanteryjny**
**Alfenidę Christofla**
poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych** (1215)
**Antoniego Rose**
w Poznaniu, w Bazarze
**Próby tapet franco.**

**Drugie piętro** pomieszkania o 5ciu pokojach od 1go października do wynajęcia.
**J. N. Leitgeber.**

**Młody człowiek,**
który się wyuczył gorzelnictwa, poszukuje jak najprędzéj miejsca za podgorzelanego. Bliższa wiadomość u **Henryka Bethmanna w Lipiu pod Gniewkowem** (Argenau). (1360)

**Mieszkania**
do wynajęcia (1338)
**Małe Garbary 9.**

**Dom. Borek** sprzedaje **Inkarnatkę** centnar 40 marek. **Shirifi's square head** pszenicę centnar 13 marek. **Hiekling** pszenicę i żyto **Zeelandzkie** centnar 50 fen. nad najwyższą cenę Poznańską. (1362)

**Pisarza**
poszukuje (1356)
**Domin. Gogolewo**
pod M. Górką.

**Organista**
Polak, kawaler, z dobremi poleceniami znajdzie pomieszczenie przy kościele parafialnym w **Kąkolewie** pod Lesznem od 1 października rb. (1363)
**Ks. Drwęski.**



Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.